Nr 62. Kraków 17 Marca — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20	zlr. 5	zlr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 16 marca.

Monotonię biegu spraw europejskich przerywa od czasu do czasu jakiś wypadek dramatycznej natury, jakby epizod przypominający zapasy rycerskie lub przedsiębiorczość książąt w wiekach średnich. Wypadki te, to jeszcze objawy idei monarchicznej.

Wyprawa Cesarza Maxymiliana i jego zgon tragiczny wyróżniał się wśród tej szarej powłoki biegu wypadków politycznych, w których indywidualny charakter, poświęcenie czy osobista namiętność, nawet ambicya jak i zdolności indywidualne coraz mniejszą odgrywają rolę, bo osobistości ustępują w cień przed dążeniami zbiorowemi.

Natomiast pojedynek dwóch książąt krwi jednego rodu choć dwóch gałęzi zwaśnionych, dwóch pretendentów do korony zakończony śmiercią jednego ze współzawodników, choć ma pewną analogię ze zgonem Cesarza mexykańskiego równać się z nią nie może pod względem swego politycznego jak i moralnego znaczenia.

I tu i tam chodziło o koronę, ale Cesarz Maxymilian podjął się jakby misyi dziejowej zaniesienia idei monarchicznej i stwierdzenia jej w nowym świecie.

Upadek jego i zgon poczytać można za klęskę europejskiego monarchizmu w walce z republikanizmem amerykańskim. Czy to spotkanie dwóch politycznych systematów dwóch światów odrębnych będzie jedynem ich spotkaniem, czy dwie te zasady i dwa te kierunki nie będą z sobą jeszcze boju prowadzić, aż jeden zwycięży? Wielkie to historyczne pytanie. To pewna, że po niepowodzeniu wyprawy mexykańskiej walka z republikanizmem amerykańskim monarchizmu europejskiego nie po tamtej już stronie Atlantyku prowadzoną będzie, ale może być niebawem przeniesioną w wnętrze Europy, z zaczepnej stanie się już tylko odporną. Takie historya przypisze znaczenie tragicznemu upadkowi Cesarza Maxymiliana. Pod względem zaś etycznym nie można mu odmówić cechy wyższości.

Nie ma takiego znaczenia świeży krwawy wypadek. Kandydatura do korony wakującej w kraju i narodzie ulegającym chwilowemu wstrząśnieniu, ale z tak silną tradycyą monarchizmu, nie może się równać z zamiarem założenia cesarstwa nowego, wśród republikańskiej Ameryki. Tutaj proste tylko współzawodnictwo nieprzynoszące zaszczytu temu przedmiotowi, który je wywołał, a zatem nie wychodzące na korzyść zasady monarchizmu.

Werbunek kandydatów do korony nie powodził się dotąd Hiszpanii i świadczył, że ciężar korony w dzisiejszych czasach się zwiększa a słabnie jej blask i majestat.

Kandydatury dwóch współzawodników nie były jeszcze tak postawione i posunięte, aby można ich spotkanie policzyć na karb walki stronnictw lub zasad wznieconej w Hiszpanii. Książęta ci jakkolwiek mogła niemi powodować chęć owładnienia korony, stanęli naprzeciw siebie jako prywatni współzawodnicy, może jako przedstawiciele dwóch powaśnionych domów, ale nie w charakterze uznanych kandydatów do korony, nie jako reprezentanci dwóch przeciwnych prądów w narodzie, lub zasady monarchizmu. Książę Henryk Bourbon ogłosił wprawdzie w dziennikach zagranicznych swoją gotowość do przyjęcia kandydatury z zastrzeżeniem, że przyjmie ją tylko gdy będzie popartą powszechnem głosowaniem, ale to oświadczenie nie wzbudziło wielkiego oddźwięku w Hiszpanii. Kandydatura ks. Montpensier dalej była posuniętą i więcej znachodziła zwolenników. Pojedynek w każdym razie wystawiał ją na szwank, jak dziś po tak smutnym jego wypadku uniemożebnia ją. Nieznaświatowe prawo honoru pojedynku o zasady lub współzawodnictwo ale jedynie o obrazę osobistą — to też i w tym wypadku chodziło tylko o obrazę a tem samem traci on znaczenie polityczne. Nie chodziło dwom przeciwnikom o kandydaturę do tronu, ale o osobistą obrazę, obrazę przez ks. Henryka w dziennikach wyrządzoną domowi orleańskiemu.

Wypadek przeto cały nie na karb zasady policzonym być winien — ale należy do coraz bardziej się powiększającej kroniki zatargów wewnętrznych rodzin panujących. Kilka kart dalej w tej samej kronice, świadczącej o normalnym upadku tradycyi monarchizmu pod rubryką zbrodni lub skandalu zapisze historya wypadek ks. Piotra Bonapartego w Auteuil.

Rodzina królewska w Hiszpanii wcale nieprzyczyniała się do utrzymania świetności rojalizmu — owszem wszystko u niej składa się na to, aby hermelin szarzać w błocie. Zatargi w łonie familii między najbliższemi tronu osobami, życie dworskie o skażonych obyczajach, możnowładztwo i nieład gospodarczy, wreszcie skandaliczny proces rozpocząć się mający we Francyi między wygnaną królową i jej mężem, wszystko to składa się na obraz pełen niesmaku i zgorszenia. Śmierć jednego z Bourbonów hiszpańskich Henryka księcia Sewilli poległego z ręki swego krewnego, bo także Bourbona z linii orleańskiej i powinowatego przez żonę ks. Montpensier będącą siostrą księcia Henryka, nie uświetnia tego ciemnego obrazu otaczającego tron hiszpański.

Dziad księcia Montpensier Filip Egalité głosował za skazaniem na śmierć Ludwika XVI, dla czegóżby wnuk jego nie miał położyć trupem dalszego Bourbona, tem bardziej, gdy sam się narażał na śmierć z jego ręki. W każdym razie nieprzyjaciele obu linij domu Bourbononów, a w ich liczbie rodzina Bonapartów i Cesarz Napoleon skorzystać tylko mogą z tego objawu upadku majestatu rodu królewskiego, majestatu, który stanowił jego jedyną siłę już po utraceniu tronu. Powitają ten wypadek jako nowe utwierdzenie antagonizmu dwóch linij bourbońskich.

Kiedyśmy podawali wiadomość o rozporządzeniu dozwalającem wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw nieprawosławnych wyznań, wyraziliśmy przekonanie, że moskiewskie organa użyją tego rozporządzenia za powód do zarzutów zbyt łagodnej formy orzeczenia rządowego. Łatwo się było domyślać, że samo zdjęcie zakazu odprawiania nabożeństwa w rosyjskim języku i dozwolenie parafianom odnoszenia się z prośbą do władz duchownych o zamianę polskiego języka przez rosyjski; nie zadowolni chciwej jak najprędszego wynarodowienia partyi ultramoskiewskiej. Według zasad prawa kanonicznego, nie ma prawa władza dyecezyalna w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, jak to mieć chce carski ukaz, wydawać rozporządzeń o zmianę języka używanego w nabożeństwach, a wszelkie podobne postąpienie jest zupełnem bezprawiem. Inaczej sądzą moskale, którzy przypisują sobie prawo decyzyi, w sprawach dotyczących kościoła katolickiego, ile razy widzą interes własny polityczny, wynaradawiania Polaków.

Nie dość jednakże Katkowowi takiego nieprawnego kroku rządu, obawia się on, że samo dozwolenie zamiany polskiego języka na rosyjski nie osiągnie zamierzonego celu. Napojony rządzą prześladowania żywiołu polskiego we wszelkich objawach publicznego i prywatnego życia, zrzeka się on wszelkiej konsekwencyi, gdy mu chodzi o pobudzenie rządu do nowych gwałtów. Raz uznając zabrane prowincye za kraj czysto moskiewski, w innych wypadkach nie przestaje dowodzić jak silny jest jeszcze duch Polski unoszący się na zgliszczach spalonych i zaoranych wiosek litewskich, na polach od wielu lat polewanych krwią męczenników za wolność i wiarę. Rozum jego eksterminacyjny nie może się zgodzić na żadne półśrodki; żąda on i domaga się formalnego nakazu, bo jakżeż przypuścić, aby Polacy prosili o zaprowadzenie języka obcego do nabożeństwa, jakże można wierzyć, aby wyższe duchowieństwo uwzględniać miało podobne proźby, kiedy w ogóle oświadcza się ono przeciw reformie. Dla pogodzenia jednak pozornego wywodu swego z moskiewszczyzną Litwy, twierdzi on śmiało, że włościanie chociażby pragnęli mieć nabożeństwo po rosyjsku, to ani przywykli odwoływać się do władzy, ani nie zaryzykują wystąpić, aby nie „popaść w biedę jako szkodliwi agitatorzy“, a wreszcie „zkądby się mieli tak przejąć rosyjskim patryotyzmem“.

Znowu więc zużywa Katkow starą swą taktykę, wystawiania mniej majętnych klas społeczeństwa, pod despotyzmem polskich szlachciców. Któżby uwierzył, że w kraju, w którym prześladowanie Polaków dochodzi do takich ostateczności, że mowa polska, uważaną jest za zbrodnię stanu, że w kraju tak uciśnionym, żywioł prześladowany, wywiera despotyczną władzę na resztę mieszkańców? Temu nie wierzy Katkow równie jak nikt pod słońcem, ale fałsz podobny zagrzewa do nowych gwałtów przeciw Polakom, może uspokoić sumienie wielu urzędników, którzy gotowi się poczytywać za oswobodzicieli ludu, wtedy gdy naprawdę są tylko mordercami narodu.

Nie łudzą nas wcale, te dające się wyczytać uboczne pochwały dla Polaków, dla wytrwałości w walce, a nawet dla patryotyzmu ludu; nie chodzi w nich bowiem o prawdę, ale o użycie słabych oznak niechęci za broń przeciw narodowi prześladowanemu. Nie wątpimy, że serce ochotne, ale lękamy się, że duch często słaby, wobec takiego nacisku z zewnątrz i jeślibyśmy mieli co do powiedzenia tym, którym los tak ciężkie przeznaczył próby, tobyśmy się ograniczyli do udzielenia im rady, aby nie przestawali czuwać nad sobą i braćmi, aby podtrzymywali wzajem ducha, a nie dawali się usypiać ponętnym słowom wrogów i pochwalnym tychże pochlebstwom. Wśród tak okropnych okoliczności, obozowa czujność nad sobą, staje się nieodzownym obowiązkiem, nieomal ostatnią tarczą ratunku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 marca.

(*H.*) Cesarz zamianował kierownika namiestnictwa dolno-austryackiego barona **Webera**, namiestnikiem w dolnej Austryi; marszałka sejmu czeskiego ks. Adolfa **Auersperga** prezydentem krajowym w Salzburgu; kierownika namiestnictwa w Dalmacyi barona **Flucka** szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, z pozostawieniem go na dotychczasowej posadzie w Zadarze. Równocześnie otrzymali: namiestnik górnej Austryi hr. **Hohenwart** krzyż komandorski orderu Leopolda, prezydent krajowy w Krainie p. **Conrad** i kierownik namiestnictwa w Galicyi **Possinger-Choborski**, order korony żelaznej 2ej klasy.

Francuski radca poselstwa p. **Outrey**, wyjechał z Paryża do Stambułu, celem przeprowadzenia układów z rządem tureckim w sprawie ostatniej pożyczki kolejowej. Po szorstkiej postawie gabinetu przedlitawskiego w tej mierze, Turcya udała się z prośbą do rządu francuskiego, aby zastąpił Austryę i opiekował się kolejami tureckiemi. Ambasador austryacki w Paryżu ks. **Metternich** przesłał odnośne uwiadomienie do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych.

Rzym 10 marca.

α. Już za rzecz pewną głoszą, że szemat o nieomylności Papieża został rozdany biskupom, i że do 18go t. m. zostawiony czas na wnoszenie piśmiennych uwag i poprawek w tym przedmiocie. Zapewne więc po św. Józefie zaczną się rozprawy, a niektórzy się spodziewają, że na Zwiastowanie będzie publiczne ogłoszenie dogmatu. Trudno jednak aby tak rychło rzecz się mogła skończyć, sądząc z prac dotychczasowych. Mówią, że na rozdane przed dwoma tygodniami szemata podano około stu poprawek piśmiennych; deputacye więc mają ogromnie wiele do czynienia, a tymczasem obrady nie mogą naprzód postępować. Zapewne wiele poprawek musi być do siebie podobnych, i gdyby się Ojcowie mogli byli uprzednio porozumieć, pewnoby się na mniejszéj ograniczyli ilości. Doświadczenie nauczy jakieby jeszcze ułatwienia można było nadal wprowadzić.

Tak tedy hałas podjęty przez gallikańsko-józefińskie stronnictwo przyśpieszył tylko orzeczenie dogmatu, któryby może inaczéj nie był nawet dotknięty. *Quod dixerunt inopportunum, fecerunt necessarium*, powiedział trafnie jeden z francuskich prałatów do Papieża. Zdaje się też, że rządy nie bardzo srożyć się będą za ten dogmat. Jest to kwestya czysto-kościelna, domowa, nie mająca żadnego bezpośredniego związku z polityką. Jeden z dzienników francuskich wywołuje wprawdzie artykuły organiczne, dodane dowolnie przez Napoleona I do konkordatu, pomimo protestacyi Papieża, nakazujące wszystkim biskupom przyjęcie deklaracyi duchowieństwa gallikańskiego z r. 1682, gdzie się uznaje wyższość soboru nad Papieżem, ale ten artykuł organiczny dawno już wyszedł z używania, a nawet nigdy właściwie nie był zastosowany. Zresztą w dzisiejszym czasie, gdy najwięksi nieprzyjaciele kościoła obstają, przynajmniej pozornie, za wolnością sumienia, trudno się odwoływać do aktu największego despotyzmu, przez który władza świecka dyktuje dogmata kościołowi.

Hr. Daru zręczniéj się znalazł, bo nie wspomina o tym organicznym artykule, tylko się odwołuje do opinii publicznéj, mówiąc, że w razie ogłoszenia nieomylności Papieża, parcie opinii może być tak silne za wycofaniem załogi francuskiéj, że rząd, pomimo najlepszéj chęci, nie będzie mógł się oprzeć. Można jednak to jego prywatne oświadczenie uważać tylko za jedną z poruszanych przez gallikanów sprężyn, aby wpłynąć na postanowienia soboru, a nie za prawdziwe wystawienie opinii rządowéj. Wiadomo, że ogromna większość wierzących katolików we Francyi jest całem sercem za nieomylnością; niedowiarkowie zaś, jakkolwiek kościołowi niechętni i przyklaskujący wszelkiéj opozycyi w łonie soboru, nie mogą się tak żywo poruszać kwestyą nieomylności Papieża, ponieważ w ich mniemaniu opinie gallikańskie równie są błędne jak i ultramontańskie. Zostaje więc jedynie obóz stosunkowo nieliczny gallikanów, który z pewnością nie jest w stanie poruszyć całéj Francyi przeciw Papieżowi. Stronnictwo zachowawcze ze względów głównie politycznych pragnie zachowania załogi w Civitavecchia, bo wie, że po jéj wycofaniu rewolucya podniesie głowę we Włoszech, a wtedy pożar łatwo się rozejdzie i do Francyi.

Jednak to osobiste oświadczenie przyjaznego gallikanom ministra nie jest bez znaczenia; bo niechęć osobista wiele może, i widzimy już dzisiaj jéj następstwa w sprawie monety papieskiéj. Minister finansów francuski, zabraniając przyjmować do skarbu srebrną monetę papieską, i oskarżywszy w dodatku Papieża, przez zależne od siebie dzienniki, o fałszowanie monety, zdołał rozdrażnić umysły przeciw Papieżowi do najwyższego stopnia. Nim wiele czasu upłynie nim się rzeczy wyświecą, a tymczasem lud prosty, pokrzywdzony z winy rządowéj, bluźni i narzeka na Papieża. Rząd ofiaruje się niby z łaski przyjmować papieską monetę za opłatą 9%, gdy inne banki chętnie ją biorą za 5%. Katolicy, zaskoczeni znienacka, robią co mogą, aby bezpłatną wymianę ułatwić, ale im czasu na to nie zostawiono. Ta moneta, zupełnie jednakowa z francuską, jest bardzo dla mieszkańców dogodna, bo w ogóle we Francyi za mało jest w obiegu zdawkowéj srebrnéj monety; ale minister chce zarobić, przetapiając ją i puszczając w obieg ze stemplem francuskim za nominalną jéj wartość. Tym sposobem zostanie mu 6% czystego zysku.

W ogóle dzisiejsze ministerstwo francuskie nie wielkie tu budzi zaufanie. Daleko łatwiéj było się porozumieć z Napoleonem osobiście, bo miało się do czynienia z jedną tylko wolą i z jednem przekonaniem, kiedy teraz co chwila nowe prądy opinii mogą wszystko odmieniać. Gdzie nie ma siły w rządzie, tam złe namiętności zwykle w końcu przemagają. Arcybiskup Deschamps ogłosił dwa nowe listy w odpowiedzi księdzu Gratry. Jest to arcydzieło jasności i ścisłości rozumowania. Człowiek najmniéj z przedmiotem obeznany od razu się oświeci po ich przeczytaniu. Ale ks. Gratry zwykle nie odpowiada na najlepsze argumenta, a podnosi z wielką zręcznością niektóre oderwane wyrażenia, któremi potem wojuje, nakręcając je do swéj myśli. Jest przytem w jego listach dziwny ton szczerości, którym może omamić bardzo łatwo człowieka dobréj wiary. Trzeba koniecznie sprawdzać teksta, aby przekonać się o błędzie. Czasem jest tak nieuważny, że sam przeciw sobie broń daje. I tak przytacza bullę Pawła IV po łacinie, a przytem daje treść jéj po francusku, wkładając w nią rzeczy nieznajdujące się wcale w łacińskim tekście. Mówi naprzykład, że Paweł IV ogłasza za nieważne wszystkie święcenia biskupów którzy przed wyświęceniem byli heretykami, i rozwodzi się w przypisku nad okropnemi następstwami tego wyroku; kiedy tymczasem o tem ani wzmianki nie ma w bulli, bo tylko akta juryzdykcyi są za nieważne uznane. Kto zna cokolwiek teologię, ten wie, że żaden wyrok papieski nie może unieważnić sakramentu, i dziś wszyscy biskupi i księża schizmatyccy mają ważne święcenia, choć żadnéj juryzdykcyi kościelnéj nie mają. Ale ks. Gratry żartuje sobie z czytelników, lub może sam się obałamucił, i w pośpiechu nie przeczytał uważnie dokumentu który przytacza. Da Bóg, nastanie wkrótce spokój, kiedy się ta kwestya ostatecznie rozstrzygnie. Będzie przynajmniéj sprawa jasna, i ludzie dobréj woli będą wiedzieli czego się mają trzymać. Szkoda tylko tych, którzy za daleko zaszli, i którym bodaj nie zabrakło odwagi, aby się upokorzyć i błąd swój uznać.

Od pewnego czasu dzienniki mówią o nocie hr. Beusta pisanej do hr. Trauttmansdorffa z powodu soboru, a w szczególności z powodu szematu o **kościele**, ogłoszonego przez nadużycie zaufania w *Gazecie Augsburskiej*. Teraz *Mémorial diplomatique* podaje treść odpowiedzi kardynała Antonellego na tę notę. Według tej gazety kard. sekretarz stanu miał odpowiedzieć, że Papież pozostawia biskupom zupełną wolność obradowania i nie może się mieszać do ich uchwał, póki takowe nie będą mu przedstawione do potwierdzenia; ale biskupi austryaccy mają zupełną wolność poprawiania lub ganienia owego szematu. Sądzi jednak Stolica Apostolska, że ci biskupi nie podzielają obawy austryackiego ministerstwa co do kanonów 12, 19 i 20 szematu, o których wspomina nota hr. Beusta; gdyż kanon 12 jest tylko powtórzeniem wyroku zawartego w bulli *auctorem fidei* z r. 1794 przeciw Jansenistom; kanon 19 potępiający mniemanie, jakoby kościół miał tyle tylko władzy ile mu jej Państwo udziela,

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna
przez **M. G.**

(Ciąg dalszy).

Jednocześnie i Domicylla walkę staczała ze sobą, bo przeciwległemi drzwiami wchodowemi ukazał się konsul Aurelian i wśród tłumu gości ją tylko jednę natychmiast zobaczył. Wybladła twarz jego spłonęła żywym rumieńcem, i jakby mimowoli, tajną siłą party, szedł wprost ku niej, ale się zatrzymał o dwa kroki, bo postać dziewicy taką nadziemską powagą była przyodziana, że bliskość jej wzbudzała cześć i trwogę, jakby coś boskiego. Niedostrzeżenie zrobiła znak krzyża Swiętego i poszła się schronić pod skrzydła żony senatora Klemensa, Flawii Domicylli.

Agrykola postąpił ku Wirginii.

— Przeprosiłem już w twojem imieniu przezacnych gości naszych, za to żeś tak zwlokła swoje przyjście.

Głos ten na pozór był całkiem spokojny, ale Wirginia aż nadto dobrze rozeznała w nim echo podziemnej burzy, nurtującej w głębiach jego ducha: to też choć biedaczka otworzyła usta, nikt nie dosłyszał jej odpowiedzi.

Przykre pół godziny upłynęło. Królowej uroczystości, Ireny nie było widać — gości znudzonych oczekiwaniem pan domu nie umiał zabawiać, bo prócz poprzedniego żalu za rozbicie bożków, był jeszcze w dodatku zniecierpliwiony przewlekaniem się nadejścia krewnej, więc i rozpoczęcia uczty. — Wirginia blada i z sinemi śladami łez na policzkach, ledwo wiedziała gdzie się obraca. — Aurelian, ożywiający zwykle towarzystwo swym dowcipem, milczał teraz jak zaklęty, z powodów znanych dobrze każdemu z obecnych. — Maurycy zajęty był jedynie tem co się właśnie w tym czasie w domu jego ojca działo, a nawet sam prefekt Luksuryusz nie raczył jak zwykle towarzyszów płaskiemi żartami, bo mu nadto było tęskno do biesiady.

Agrykola wysłał wreszcie po Irenę i Lukrecyę niewolnika, jednego z *nuncii* których urząd był spełniać po za domem zlecenia pańskie — a gdy i ten nie powracał, postanowił nie czekać dłużej, i zaprowadziwszy gości do Occus Egiptius, począł im miejsca wskazywać wedle godności. — Ale Aurelian nie czekając swej kolei skwapliwie zajął łoże przy środkowym stole, naprzeciwko Domicylli. — Tej ostatniej widocznie to było nie miłe — krótka jednak chwila wnętrznego skupienia uspokoiła ją zupełnie.

Niebawem pacholęta płótnem przepasane, pozdejmowały leżącym sandały, i w srebrnych dzbanach podały im wodę — a skoro się umyli, inni niewolnicy pod okiem *structora* pilnującego ozdoby stołów, ostrożnie postawili na każdym wstępne danie, czyli tak zwane *gustatio*.

Wszczęła się tedy uczta na wielką radość żarłoków i wykwintnych Epikurejczyków, których w tem rzymskiem gronie nie zabrakło — jeden tylko Damis, naśladując mistrza swego Apollona, nic oprócz jarzyn jeść nie chciał, i z pozorną czy też prawdziwą obojętnością spoglądał na brązowego osiołka, co stojąc pośrodku olbrzymiej tacy, szyldkretem wyłożonej, dźwigał po dwóch bokach koszyki srebrne, pełne białych i czarnych oliwek. — U stóp jego, na rożnach takoż ze srebra, piekły się wszelkiego rodzaju kiełbaski nad węglami z syryjskich śliwek i czerwonych ziarn granatu. — W koło zaś najsmaczniejsze przekąski, mające zaostrzać apetyt, jakoto ślimaki, rzodkiewki, szparagi, ulubione starożytnych jaja, i t. d. poustawione były na kosztownych misach. W czasie, gdy każdy z biesiadników wybierał co mu najbardziej przypadało do smaku, obnoszono w koło ostrygi i *mulsum* (napój z miodu i moszczu winnego).

Wreszcie ozwali się muzykanci: było to dla niewolników hasło do sprzątnięcia *promulsu* czyli *gustacyi*, co też uczynili, lnianemi chustami obcierając przytem stoły, na których nie było obrusów, tylko serwety (mappae) leżały przed gośćmi. Z tych niektórzy dla rozrywki ciskali jako zwyczaj pestkami owocowemi w górę, wróżąc wedle tego czy trafiały lub nie do sklepienia o szczęśliwym albo niepomyślnym przebiegu uczty. Ale dwaj bracia Luksuriusz i Aurelian nie mięszali się do tej zabawy zgoła — pierwszy bowiem nadto był zatopiony w swojej patynie, a drugi wciąż nieubłaganym, nieruchomym wzrokiem prześladował naprzeciwko siedzącą sąsiadkę, która bynajmniej nie zważając na to, zajętą była pogadanką z przyjaciołkami swemi Eufrozyną i Teodorą — pilny jednak badacz dostrzegłby po zmiennych jej rumieńcach, że ta swoboda nie przychodziła bez walki, ale była owocem wyższej łaski i pomocy.

Ciąg dalszy nastąpi.

ZE LWOWA.

Stare, bardzo stare dzieje znajdziecie państwo w dzisiejszej kronice. Ale to nie moja wina. Podczas ostatnich mrozów człowiek ocalał, lecz kronikarz zmarzł na nic i potrzebował dużo czasu do rozmarznięcia; szczęściem, że prawie cało wyszedł z tej przeprawy i jeżeli znowu jaka katastrofa atmosferyczna nie spadnie na niego, ma nadzieję módz odtąd regularniej spełniać swe obowiązki.

Karnawał dość cicho pogrzebano we Lwowie. Za to druga połowa szalonych tygodni była stosunkowo dość ożywioną; mianowicie dwa bale maskowe, jeden urządzony w teatrze przez młodzież akademicką, drugi w domu prywatnym odbyty, zyskały jednozgodne pochwały.

Pomysł pierwszego był wyborny, a urządzenie, jak w danych warunkach, bardzo staranne. Salę teatralną ogrzano w miarę i oświetlono przyzwoicie; tłum nie tamujący cyrkulacyi, ułatwiał intrygę i to, co w galilejskiem narzeczu *sekowaniem* się nazywa. Prawdziwej zabawy jednak brakowało, zapewne skutkiem niewzyczajenia publiczności. Mnóstwo spektatorów i ludzi dobrej woli czekających intrygi, ale nieobecność kompletna aktorów. Jakiś pielgrzym ruchliwy i podobno bardzo dowcipny obracał się tylko w pewnej sferze. Eleganckie domino szafirowe z czarnem, błąkało się jak wystraszona dusza czyscowa, nie otwierając ust przez cały wieczór. Inne, różowe, recytowało z zachwycającą sumiennością lekcyę podyktowaną przez czarnego towarzysza w kapeluszu z kurzem piórem, wyznając w prostocie ducha, że na tem ograniczała się cała jego łacina. Ozdoby sceny narodowej porastały w krzesła w cieniu skromnego klombu zieloności, zdobnego niewinną fontanną. Szczupła liczba pozostałych domin przyszła przypatrywać się zabawie bliźniego i wyniosła się przed finałem najbardziej zajmującym dla oka, gdy rozmaite sztuki odzienia latały w powietrzu, a marznąca publika klęła na czem świat stoi maskaradowe marności. Ta katastrofa z futrami i paltotami zjednała balowi Herostratową sławę i ochroniła od szybkiego przejścia w niepamięć. Długo jeszcze po balu świeciły na rogach ulic różnokolorowe plakaty, oznajmiające, że osobny komitet pośredniczy w odszukaniu zgubionych rzeczy. Po sprawiedliwości, bal ten zasługiwał na lepsze wspomnienie.

Bal kostiumowy, który miał miejsce w domu prywatnym, najwięcej tej zimy przyjmującym, odznaczył się doborem, gustem i bogactwem kostiumów. Umiano uniknąć niebezpiecznego szkopułu banalności i z małym przynajmniej wyjątkiem ekscentrycznych pomysłów. Kadryl Watteau i drugi Piratów greckich, Marya Stuart, Noc letnia, Persanka, Córka regimentu w złocistym dołmanie, Bachantka, Myśliwy Louis XV, kostiumy dworskie z czasów Henryka IV i Franciszka I — oto co było najpiękniejszego i rzeczywiście pięknego. Królową okrzyknięto jednę z greczynek kadryla, w której rodzinie perpetuują się sławnego uroku oczy. Historyczny warkocz do jednego z kadrylów należał.

Jednocześnie przed forum sądu przysięgłych toczyła się sprawa drażliwa, namiętna, u nas nowa, o zarzut dziennikarskiej sprzedajności. W tej chwili orzeczenie trybunału nie jest jeszcze wiadomem, lecz przysięgli uznali autorów zarzutu za winnych obrazy honoru. Że rozprawy ogólne i powszechne budziły zajęcie — zbytecznem wspominać. Jak się to dzieje w takich razach, człowiek, na którym ciężyło moralne oskarżenie, nie na ławie oskarżonych siedział. Koniec końcem, na niego tok rozpraw

wyraża myśl biskupów austryackich, którzy przed dwoma laty protestowali w nocie do Auersperga przeciw zamiarowi sprowadzenia kościoła katolickiego do rzędu religii tylko tolerowanych; nakoniec kanon 20 określa najwyższe prawidło sumienia w postępowaniu publicznem i społecznem pod względem ogólnym i dogmatycznym, które to prawidło Papież może zastosowywać i modyfikować przez konkordaty według obecnych wymagań politycznych. Słowem ów szemat nie narusza w niczem praw Państwa, a co do Austryi w szczególności konkordat z r. 1855 będzie ściśle zachowany.

Zdaje się, że co do treści ogólnej to sprawozdanie z noty kard. Antonellego jest dość prawdziwe, ale niektóre wyrażenia zbyt są nacechowane duchem ministeryalnym, aby je można było przyjąć za wierne oddanie myśli dworu Rzymskiego.

Kraków 16 marca. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego w Radowcach Mikołaja Czechowskiego, sędzią powiatowym w Putilli na Bukowinie.

Wiedeń 15 marca. Wydział wyznaniowy prowadził dalej na ostatniem swem posiedzeniu obrady nad ustawą o małżeństwie cywilnem. Sprawozdawca Dr Demel wniósł przyjęcie całego projektu *en bloc*, z powodu że sesya Rady państwa przez krótki tylko czas trwać będzie; projektuje zaś jedynie podjęcie dyskusyi co do § 1go, mianowicie co do wyrażenia „nierozdzielne“ i „małżonkowie“; następnie nad § 71 o ograniczeniu prawa rozwodu na pełnoletnich pod względem powodu nieprzezwyciężonego wstrętu; nakoniec co do pytania, czy nie należałoby wypuścić tych paragrafów z postępowania sądowego w sprawach małżeńskich, które w nowej procedurze cywilnej i tak przychodzą.

Podczas dyskusyi prócz tej nad § 1ym wnosi sprawozdawca Dr Demel: zamiast „w nierozdzielnej spólności“, umieścić „w dożywotniej spólności“; ponieważ pierwsze wyrażenie w widocznej zostaje sprzeczności z temi przepisami projektu, które normują rozdzielność małżeństwa; ponieważ dalej wyraz „nierozdzielnej“ nakłada przymus na tych obywateli, według których na moralne życie zapatrywania, nierozdzielność nie należy do koniecznych cech pojęcia małżeństwa i którzy co do swego wyznania posiadają przez państwo przyznane sobie prawo rozdzielności małżeństwa pod pewnemi warunkami. W dyskusyi zabierali głos deputowani: Dr Mayrhofer, Kardasch, który broni brzmienia projektu dep. Froschauera.

Wreszcie dep. Dr Figuly wniósł, aby § 1 brzmiał: „Stosunki rodzinne powstają przez umowę małżeńską, w której dwie osoby różnej płci wolę swoję oświadczają do zostawania w dożywotej spólności i do pełnienia obowiązków rodzicielskich.“ Na tem obrady zawieszono, odkładając dyskusyę nad tym wnioskiem na przyszłe posiedzenie.

— Fmp. Maroicic z powodu przekroczenia dyscyplinarnego dwóch żołnierzy, wydał bardzo ciekawe rozporządzenie do wszystkich korpusów wojsk. Rozporządzenie to brzmi:

„D. 5 b. m. przed południem postawiono dwóch zupełnie pijanych żołnierzy z pułku Gorizutti N. 56, który w tym dniu stał załogą w koszarach Franciszka Józefa, jako straż honorową przed mieszkaniem Arcyksięcia Leopolda. Skandal, jakiego się ci ludzie w najwyższym stanie opilstwa dopuścili, był tak wielki, że spowodował bardzo liczne zbiegowisko, a zarazem wystąpienie straży bezpieczeństwa. Podczas przeglądu załogi pokazało się, że także komendant, podoficer i trzeci jeszcze żołnierz zupełnie byli pijanemi. Nie potrzebuję wspominać, że ten skandaliczny wypadek może dać powód publiczności do uwag nad stanem wojskowym, nad rozwolnieniem karności, nad wpływem przełożonych na podwładnych itp. Wypadek ten może we mnie zrodzić nader niemiłe przeczuwanie, że wychowania moralnego żołnierza nie osiąga się w sposób, któryby był zdolny doprowadzić do bezwarunkowego pomyślnego skutku.

Jakżeż się bowiem mogło stać, że trzeźwi żołnierze do wspomnionej należący załogi tak mało okazali koleżeństwa i poczucia obowiązku, że żaden niepostarał się o zastąpienie pijanych kolegów, aby przeszkodzić przewidzieć się dającemu skandalowi i aby zachować własny korpus od czynności jego honor i powagę naruszających, dokonanych przez kilku żołnierzy zapominających o swych obowiązkach.

Komendantowi kompanii powierzonem jest pod odpowiedzialnością praktyczne wykształcenie i wychowanie moralne podwładnych mu żołnierzy. Jedno i drugie powinien on osiągnąć w najszerszem tego słowa znaczeniu z przydanymi sobie oficerami. Suche odczytanie rozporządzeń rozmaitych nie może i nie osiągnie pożądanego celu.

Słowo zachęty i często powtarzającego się pouczania udzielone żołnierzowi w rodzinnej jego mowie, jedynie tylko jest w stanie oddziałać na dobry zresztą duch jego, zrodzić i wzmocnić w nim przekonanie konieczności moralnego życia, i wpływania słowy na mniej wrażliwych kolegów, aby w ten sposób zapobiedz wybrykom kilku przynajmniej o tyle, aby nigdy nie naruszali dobrego ducha i karności własnego korpusu. Przy tej sposobności nie mogę dosyć polecić komendantom korpusów, aby obok praktycznego wykształcenia wojska, zwracali także szczególną uwagę na moralne wychowanie żołnierzy, i aby wszelkiemi środkami starali się o to, iżby komendanci kompanij uznali ważność powierzonego im zadania i żeby takowe w duchu obecnych stosunków z szczerą gorliwością przeprowadzili. Jak kapitan jest odpowiedzialnym szczegółowo za swoją kompanię, tak wszyscy oficerowie w szerszem pojęciu powinni się poczuwać do tego obowiązku i dla tego wezwać ich należy, aby czuwali nieprzerwanie nad prowadzeniem się żołnierzy w korpusie.

Bardzo często ogłaszanego zapatrywania, że tylko środki drakońskie mogą utrzymać karność i porządek w naszym stanie, żadną miarą podzielać nie mogę. Podobne środki wywołają w każdym bojaźń, ale nigdy posłuszeństwa opartego na przekonaniu, jakie w stosunkach naszych nader jest potrzebnem. Gdzie uznanie i zdrowe pojęcie położenia rzeczy łączą się z żywem i gorliwem działaniem, tam nigdy nie będzie i być nie może wątpliwym pomyślny skutek.

Wiedeń 11 marca 1870.

Maroicic fmp. w. r.

— W komisyi budżetowej dep. Dr Czerkawski zdawał sprawozdanie co do przedłożenia rządowego w kontroli rachunków i o dochodach z sprzedanych własności państwa. Na wniosek sprawozdawcy przyjęto obadwa rozdziały zgodnie z przedłożeniem rządowem, równie jak kwotę na wydatki wspólne w preliminowanej wysokości 66,471.786 złr. Względnie kredytu dodatkowego przez ministerstwo sprawiedliwości żądanego na podwyższenie pensyi dozorców więzień, uchwaliła komisya zgodzić się na projektowaną sumę.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytano pismo prezesa ministrów Dr Hasnera, w którem tenże żąda uchwalenia funduszu dyspozycyjnego w kwocie 50000 złr. na r. 1870. Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uwolnieniu od stępla i opłat przy zniesieniu prawa propinacyjnego w Galicyi. Następnie zawiadomiono izbę o sankcyonowaniu ustawy o poborze rekruta i o wielu petycyach o przyjęcie procedury cywilnej *en bloc*. Wreszcie przystąpiono do obrad nad kodeksem procedury cywilnej. Do dyskusyi jeneralnej zapisali się deputowani Weidele, Dinstl i Skene. Sprawozdawca jest Dr Demel.

— Komisya wysadzona do wstępnych obrad nad sprawami kolei żelaznych ukonstytuowała się wczoraj wybrawszy przewodniczącym Dr G. R. Grossa jego zastępcą dep. Czajkowskiego; sekretarzami zaś deputowanych Steffensa i Kübecka.

— N. Pan nadał radcy poselstwa w Karlsruhe Karolowi Pfusterschmidt Hartenstein tytuł i godność nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra.

— W sobotę odbyło się w Peszcie posiedzenie Rady ministrów w sprawie Pogranicza wojskowego. Zapadła podobno uchwała, aby na ostatnią propozycyę ministerswa przedlitawskiego dać odmowną odpowiedź. Organa rządowe twierdzą bowiem, że nie można robić kwestyi prawnej zawisłą od kwestyi finansowej. Węgrzy dopiero wtedy przystąpią do układów, jak już będą w faktycznem posiadaniu Pogranicza wojskowego.

Rosya.

W nocy d. 5 marca zmarł w Petersburgu Dymitr Bibikow b. minister spraw wewnętrznych i osławiony jenerał gubernator kijowski. Był to jeden z najsurowszych wykonawców rozkazów Mikołaja I. Popadłszy w niełaskę za czasów obecnie panującego cara, usunął się zupełnie od życia publicznego i w tym czasie starał się zasłaniać niektórych bogatszych Polaków z Rusi od prześladowań majątkowych. Tak to, jeden z najsroższych nieprzyjaciół Polaków z czasów poprzedniego panowania, był jeszcze ich obrońcą wobec surowości dzisiejszego systemu.

-- *Birż. Wiedom.* polemizują z nami o sprowadzanie abecadlników rosyjskich do szkół w Galicyi. Porównywają one nasze ostrzeżenie, z postępowaniem rządu rosyjskiego w Polsce, aby rzucić potwarz na despotyzm Polaków w ogóle. Nie dziwią nas te podstępne napady, gdyż prawdy nie spodziewamy się nigdy usłyszeć z tamtej strony, ale winniśmy odeprzeć zarzut, jakobyśmy stawali w imieniu idei uciemiężania Rusinów przez Polaków, bo mógłby kto z niechętnych podchwycić go na naszą niekorzyść. Pisaliśmy w inkryminowanym artykule, że rada szkolna, niepowinna dopuszczać do nauki języka ruskiego, rosyjskich abecadlników: wymaganie bardzo słuszne, albowiem są to dwa oddzielne języki, chociaż więc używają dziś jednakowego abecadła, to przecież nie można uczyć Francuza czytać po łacinie na angielskim abedalniku, jakkolwiek wszystkie trzy języki używają alfabetu łacińskiego. Podobieństwa nie ma też żadnego pomiędzy naszem słusznem wymaganiem, a postępowaniem rządu moskiewskiego, narzucającem obcy język we wszystkich szkołach. Jeżeli *Birż. Wiedom.* mówią, że w wielu szkołach ludowych w Polsce uczą po polsku, dzieje się to bardzo rzadko gdzie, i tam tylko gdzie nie zdołano jeszcze zaprowadzić obcej mowy. Przeciwnie w Galicyi, wszyscy Rusini mają możność nawet na uniwersytecie słuchać wykładów w swym języku, a mniemane prześladowanie odnosi się do żądań, jakie partya ruska stawia i jakie poddane bliższemu rozpatrzeniu, w miarę środków i słuszności zaspokojone zostaną.

— *Gołos* donosi o adresach podawanych z prowincyj nadbaltyckich, a zmierzających do utworzenia zupełnie oddzielnego zarządu tych prowincyj, a zarazem zjednoczenia ich we wspólnym sejmie. Według życzeń tamże wyrażonych, do sejmu wybieraliby większi właściciele, mieszczanie i włościanie właściciele. Według pomysłu, nadbaltyckie prowincye byłyby urządzone na sposób rządów autonomiczno-prowincyonalnych w Austryi. Rozumie się, że projekta te, niewiemy wreszcie o ile dokładnie znane, wywołują oburzenie prasy rosyjskiej, której jedynem dążeniem jest niwelowanie wszystkiego do nizin cywilizacyi moskiewskiej.

— Finlandzki jenerał-gubernator, wzywa ludność do przychodzenia z pomocą biednym, gdyż nędza tak szybko rozrasta się w Finlandyi, iż od r. 1867 liczba samych dzieci niemających przytułku więcej niżeli podwoiła się, bo z 12,000, doszła do 26,126. Widać, że i Finlandyi dają się we znaki ojcowskie rządy Moskali.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. Odbieramy następujące zawiadomienie o planach restauracyi Sukiennic:

Komisya wyznaczona przez Radę miasta Krakowa do ocenienia planów do restauracyi Sukiennic na konkurs rozpisany nadesłanych, rozłożywszy takowe w Muzeum Techniczno-Przemysłowem, ma zaszczyt publiczność zawiadomić, iż rozpatrywać je wolno w godzinach, w których Muzeum otwarte; zdanie zaś swoje co do wartości planów, każdy odwiedzający w księdze na ten cel otwartej zamieścić może.

— D. 18 b. m. w piątek odprawionem będzie w kościele N. P. Maryi o godz. 11ej przed południem nabożeństwo żałobne za duszę hr. Karola Montalemberta, zmarłego w Paryżu d. 14 b. m., a najgorliwszego miłośnika Polski.

— Wczoraj występowała w teatrze p. Falconi Martinazzi artystka opery teatru San Carlo w Neapolu. Z odśpiewanych przez nią kawałków z oper: *Lukrecya Borgia, Traviata, Robert Djabeł, Ernani*, oraz barkaroli "Santa Lucia“ i fantazyi Rossiniego „l'infedele“, najlepiej wypadła arya z *Traviaty* i barkarola „Santa Lucia“. Odegrano przy tem komedyę hr. Aleksandra Fredry: *Nikt mnie nie zna*, w której pozyskał oklaski p. Fiszer w roli Kaspra. Panna Kwiecińska odznaczała się bardzo dobrą grą w roli Marty.

— Towarzystwo dramatyczne krakowskie wybiera się do Tarnowa, gdzie da sześć przedstawień codziennych, począwszy od 26go marca.

— O zaporze lodów na Wiśle pod Tyńcem, donoszą *Gazecie Lwowskiej* z Wieliczki z dnia 12 b. m.: Dla zapobieżenia niebezpieczeństwu zagrażającemu gminom nadwiślańskim na wypadek nagłego puszczenia lodów na Wiśle, złożoną została ze strony starostwa w porozumieniu z wydziałem powiatowym komisya i zalecono gminom zarządzenie wszelkich środków ostrożności. Na otrzymaną dnia 8 b. m. wieczór wiadomość telegraficzną z Krakowa, iż między Tyńcem a Sciejowicami lody się sparły, w skutek czego gminy Kopanka na prawym a Jeziorzany na lewym brzegu Wisły pod wodą stoją, c. k. starosta powiatowy wysłał natychmiast komisyę na miejsce zagrożone.

Pierwszem zadaniem komisyi było, ażeby między trzema częściami zupełnie odosobnionemi, z których się gmina składa, tudzież między niemi a miastem Skawiną zabezpieczyć komunikacyę. W żywność potrzebną mieszkańcy Kopanki byli na jakiś czas zaopatrzeni, a woda niedochodziła do chałup, stajni i stodół. Komisya sprowadziła trzy łodzie i kazała zbić z belków dwie tratwy, na których w razie potrzeby bydło i ruchomości przewozić można. Stójki koło Wisły rozstawiono i wozy drabiniaste z gmin sąsiednich przygotowano, ażeby w razie przybierającej wody ruchomości wywozić.

Według raportu komisyi woda do d. 11 b. m. wieczór była na 3 stopy opadła i jest nadzieja, że przy teraźniejszym stanie powietrza lody zwolna stopnieją i woda do reszty opadnie, na wypadek jednak ulewnego deszczu mianowicie w górach, lub nagłej odwilży, grozi Kopance i Jeziorzanom niebezpieczeństwo. Koło Kopanki lodów nie ma i dopiero od Tyńca na dół prawie na milę długości Wisła w całej szerokości koryta lodami jest zawalona, a łożysko rzeki przez tamy wybrzeżne tak jest zwężone, iż lody w ogromnych krach tam się sparły.

— Wyszedł Nr 8 *Kwiatów* i zawiera: „Szkice z życia artystów“ (ciąg dalszy). — „Śpiew kozaka“ wolny przekład z Beranżera przez T. Rutkowskiego.— „Miłość małżeńska“ szkic hist. (ciąg dalszy). — „To i owo o literaturze Moskali“ przez Cz. P.— „Pytania i odpowiedzi“.— „Teatr“. — „Uwiadomienie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych“.

— W zeszły piątek, jak donoszą dzienniki lwowskie, rusini na wydziale teologicznym we Lwowie opuścili z krzykiem i hałasem salę, w której miał wykład profesor Dr Wacko, niedawno z Tarnowa tam przeniesiony. W sobotę wykładów nie było.

— Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy z Tarnowa list z podpisem pewnego prywatnego urzędnika o zamknięciu księgarni p. Leśniowskiego i o zniknięciu jego. Nie umieściliśmy tego listu z dwóch przyczyn, gdyż pisany był ręką zdradzającą ćwiczenia kaligraficzne, a przeto nie ręką osoby na podpisie wymienionej; powtóre, że list był zakończony ostrzeżeniem, a przeto prawdopodobnie wiązał się z nim jakiś interes osobisty. Takiż sam list znalazł jednak przyjęcie w różnych dziennikach naszych, a dziś z tego powodu znajdujemy w nich uwiadomienie telegraficzne p. Leśniowskiego z Tarnowa, który donosi, że nie znikł i prowadzi dalej księgarnię.

— X. Kuziemski, biskup Chełmiński, opuścił Lwów wracając do Chełmu.

— *Dziennik Polski* donosi, że zarządzca głównego szpitala we Lwowie p. Gellinek został temi dniami zawieszony w urzędowaniu, gdyż komisya wyznaczona przez Wydział krajowy do sprawdzenia rachunków znalazła jakieś nieporządki. Wydział wyznaczył tymczasowo p. Trandę do zarządu.

— We Lwowie poprowadzono nową ulicę od ulicy Syxtuskiej do ogrodu miejskiego w prostem przedłużeniu ulicy Ossolińskich.

— Gmina Rozhadów w powiecie Złoczowskim obowiązała się zamienić szkołę parafialną na trywialną i w tym celu zbudować dom szkolny, zaopatrzyć go w sprzęty, przydzielić do niego ogród i płacić nauczyciela rocznie 200 złr. na stróża 12 złr., na potrzeby szkolne 10 złr., tudzioż dostarczać 5 sągów drzewa. Gmina zastrzegła sobie prawo prezentowania kandydata na nauczyciela.

— Jossel Rosenthal, inaczej Abraham Moses i Izaak Rosenberg, inaczej Józef Alter, skazani we Lwowie r. 1864 za rozszerzanie podrobionych rosyjskich biletów bankowych na 8 lat ciężkiego więzienia, otrzymali ułaskawienie. Które zaś z obu ich nazwisk jest prawdziwe, nie wiemy. Również skazany w Stanisławowie za zabójstwo na 5 lat więzienia, Jędrzej Petruk otrzymał ułaskawienie.

— W Warszawie zawięzuje się biuro informacyjne ubogich. Celem onego jest wyszukiwać przez Siostry miłosierdzia rodziny w stanie nędzy zostające i udzielać im wsparcia z wpływających na ten cel darów dobroczynnych. Powodem zawiązania tego biura było, że przez pisma publiczne zgłaszały się niemal codziennie osoby potrzebujące wsparcia albo w imieniu ich ktoś cyfrą tylko podpisany przemawiał w ten np. sposób: „W domu pod L ... przy ulicy ..... mieszka uboga wdowa X. obarczona liczną rodziną. Załączam dla niej kop. 50“ lub coś podobnego. Osoby miłosierne na wiarę takiego ogłoszenia przesyłały datki bądź do redakcyi dziennika, który powyższe doniesienie zamieścił, bądź wprost pod wskazany adres. Często jednak nadużywano łatwowierności osób miłosiernych. Otóż biuro ubogich ma temu zapobiedz. Przyjmować ono będzie dary za kwitami sznurowemi i rozdawać jałmużnę przez Siostry miłosierdzia po sprawdzeniu przez nie rzeczywistego stanu nędzy, i ogłaszać ma imiona dawców oraz obdarowanych.

— Zmarły w Paryżu d. 14 marca hr. Karol Forbes de Montalembert, urodził się d. 29 maja 1810 w Londynie z ojca Marka Reinera i matki szkotki. Ojciec jego emigrował podczas rewolucyi i służył w wojsku księcia Condé a potem wstąpił do służby angielskiej. Za restauracyi wrócił do Francyi i mianowany był parem a potem posłem w Sztutgardzie i w Sztokholmie. Umarł r. 1831. Młody Montalembert zaprzyjaźniony z Lacordairem i Lamennais, należał do redakcyi dziennika *L'Avenir*; w r. 1840 wszedł do Izby parów i pisywał wiele w obronie katolicyzmu. W r. 1843 zaślubił córkę ministra belgijskiego hr. Mérode. O ostatnich jego chwilach pisze *Journal de Paris*:

Wiadomo, że p. Montalembert od dawna cierpi na niewyleczoną chorobę. Właśnie co przebył bolesną kryzys, ale od kilku dni znacznie mu było lepiej i mógł przyjmować przyjaciół w mieszkaniu swojem przy rue du Bac. Dziś rano o 8ej odźwierny przybywszy jak zwykle do jego pokoju z listami i dziennikami, właśnie kiedy pytał o rozkazy, ujrzał, jak hr. Montalembert zachwiał się, i że go coś dławi. Dano znać natychmiast żonie. Nie upłynął kwadrans, a już żyć przestał bez oznak cierpienia.

— Tej zimy trzęsienie ziemi nawiedzało okolice środkowej Europy, a mianowicie nad Renem i Istryę. Meteorolog Falb zapowiada trzęsienie ziemi w Europie i Ameryce na dzień 17 marca, 24 października i 22 listopada. Dotychczas nie umiano obliczać trzęsienia ziemi zawczasu. Zobaczymy, jak dalece rachuby Falba okażą się prawdziwemi.

— Dnia 15 marca pogoda. Termometr od —7º.6 doszedł tylko do 0º.0 R. Barometr ciągle jeszcze w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 1 6stan jego był 333·36, termometru — 7º·0 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— We czwartek dnia 17 marca, Śej Gertrudy panny.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 15 marca.

(H.) (Proces Szocheta o zbrodnię skrytobójstwa). Sad karny tutejszy jest od dnia wczorajszego w prawdziwem oblężeniu. Schody prowadzące do sali sądowéj zajęte są przez publiczność, która pomimo silnej straży wojskowéj co chwila przypuszcza formalny szturm do drzwi sali sądowéj, będącej tak małą, że zaledwie 200 osób pomieścić może i wobec któréj salę sądową w Krakowie arcywygodną nazwać można. Większą część ciekawych stanowią słuchacze medycyny i uczniowie z zakładu józefińskiego, przeważnie koledzy i znajomi obwinionego.

Powszechna uwaga zwraca się do stołu po lewéj stronie prezesa, Tam zasiadają dwaj obrońcy Dr Singer i Dr Markbreiter, a za nimi ich klienci Maurycy Szochet, tudzież rodzice tegoż, małżonkowie Abraham i Golda Szochetowie.

Każda sekcya duszy, jaka się nielitościwie przedstawia w sali sądowéj, zwlaszcza tam, gdzie się rozchodzi o zbrodnię morderstwa, smutne robi wrażenie na myślącego widza. Jeżeli charakter człowieka nawet dla największego znawcy serca ludzkiego jest pełnym tajemnic, to zbrodzień używa tego smutnego przywileju, że właśnie w skutek owéj nielitościwéj sekcyi, zwykle najskrytsze tajniki duszy jego na jaw wychodzą.

Byłem już świadkiem niezliczonych procesów karnych wytoczonych przeróżnym zbrodniarzom, lecz zdaje się, że każdy ich rodzaj obfituje w nieprzebraną ilość odmiennych odcieni. Tak spokojnego, tak pełnego uśmiechu, tak pełnego zadowolenia wewnętrznego przestępcę nigdy mi się widzieć nie zdarzyło.

Proszę sobie przedstawić 23-letniego, bardzo przystojnego nawet pięknego młodzieńca, nadzwyczaj zdrowéj cery, w stroju eleganckim, smukłego blondyna o bardzo miłych rysach twarzy, który siedząc na ławie oskarżonych, wita swoich kolegów obecnych w sali, uśmiecha się do nich, tak zupełnie, jak to zwykł czynić uczeń w czasie egzaminu, jeżeli mu „dobrze idzie.“ Najobojętniejszy z widzów nie może być obojętniejszym, jak nim jest obwiniony. To od obrońcy, to od protokólisty bierze co chwila akta do ręki, z ołówkiem w ręku ciągle robi wyciągi z aktów, pisze, zadaje pytania prezesowi, sędziom, świadkom i daje dowody niezwykłéj ruchliwości i przytomności umysłu.

Maurycy Schochet jest niecnotliwych rodziców niecnotliwym synem. Ojciec jego Abraham Schochet w czasie urzędowania swego w policyi lwowskiéj, był narzędziem w jej ręku. Jego chytrość i podstęp dawały się we znaki niejednemu, nawet samej policyi, przebrala się w końcu miarka jego "zdolności policyjnych." Wycisnąwszy go jak cytrynę w czasie powstania ostatniego, policya odtrąciła go, kiedy i ona musiała przywdziać szatę pozorów konstytucyjnych. Jako licho płatny ajent zarobił sobie tyle pieniędzy, że był właścicielem dwóch małych kamienic we Lwowie. Przypomina to owego adjunkta w powieści „Panna Emilia“, który z pensyi 800 zlr. zaoszczędza rocznie 1500 zlr. Abraham Szochet należy do tych ajentów policyjnych, których całem zadaniem jest: ścigać i prześladować, wietrzyć w każdym człowieku przestępcę.

Żona Szocheta, jak z aktów wynika, nie cieszyła się zaufaniem męża swego i zaniedbana przez niego dość lekkie prowadziła życie. Miłość dla syna była jedynem uczuciem, które łączyło lekkie węzły rodzinne między małżonkami. Za wpływem matki, ojciec ciągle posyłał synkowi swemu pieniądze. Dziś zasiada i ona pod zarzutem uczestnictwa w zbrodni skrytobójstwa. A jednak w chwili niebezpieczeństwa ona jedynie jest pełna poświęcenia. Ojciec zeznaje przeciw synowi, syn przeciw ojcu; matka jedynie, nigdy nie kochana ani przez męża ani przez syna, zasłania obu kosztem własnéj osoby. Wypiera się wszystkiego, coby ją obronić, lecz męża i syna obciąży mogło.

Syn ich Maurycy Szochet od samej młodości był tyranem swych rodziców. Wyzuty z wszelkiego uczucia wdzięczności dla rodziców brał tylko od nich pieniądze, nie troszcząc się wcale o ich powodzenie. Powróciwszy pewnego razu do Lwowa, dobył szpady na ojca, zranił go, tak że tenże chorował parę dni. Lecz młody Szochet bywał świadkiem scen równie gorszących między rodzicami. Mąż żonę dwa razy w nocy wyrzucił za drzwi tak iż spać musiała na schodach. Bez wszelkiego więc wychowania przybył Szochet do Wiednia, dostał się za protekcyą ojca swego, ajenta policyjnego, do akademii

---

rzucił korzystne światło i wobec opinii zapewnił mu niezaprzeczone zwycięstwo. Po prostu mówiąc, jeździł po przeciwnikach w niesłychany sposób, a mógł był jeździć niemiłosiernie, gdyby trochę więcej związku, porządku i ścisłości w obronie zachował. Wyszedł oczyszczony z podejrzeń, i bodaj mu ta nauka w las nie poszła i bodaj umiał odtąd szanować cudzą zasługę i dobre imie.

Nowe widowisko sądu przysięgłych ściągało tłumy ciekawych. Ogólną fizyognomię sali cechował pewien rodzaj polskiej, gospodarskiej prostoty i zażyłości, bez sztywnej Niemców i uroczystej Francuzów powagi. Przewodniczący zachował nader poprawną postawę, obok wielkiego pobłażania dla wielomowstwa stron, które wyprowadzały na scenę przeróżne historye, niekoniecznie wyświecające sprawę i rozprawy nad miarę przedłużające, ku wielkiemu umęczeniu przysięgłych. Można przecież instytucyi dobrą rokować przyszłość. Uderza tylko zaniedbanie retorycznych i językowych form w obronach; kaleczono biedną mowę polską bez żadnej litości, sypiąc frazesa i okresy rażące szlafrokowem zaniedbaniem.

Zachodzi teraz pytanie, jak dziennikarstwo lwowskie wyszło z tego procesu. Najcięższy zarzut sprzedajności został usuniętym z porządku dziennego; została niekonsekwencya, kładziona na karb zręcznego podchwytywania *á la Times* prądu opinii. Nie ulega wątpliwości, że tutejsza prasa codzienna moralniejszą jest od swej koleżanki na cywilizowanym Zachodzie i w pewnych stolicach, gdzie posunięto do perfekcyi sztukę rozboju piórem na czystej drodze, praktykowaną szeroko, jako dozwoloną kodeksem odmianę przemysłu, zwanego technicznie *chantage*. Pod względem sumienności dziennikarskiej, rzecz się ma inaczej. Doświadczenie powinno nauczyć czytelników, co mają sądzić o drukowanych potwarzach i podejrzeniach, rozsiewanych przez pisma, które dla siebie samych tak małą dozę szacunku czują.

Podobno teraz szatan wyłącznie po ciałach dziennikarzy spaceruje i w ich kałamarze z szczególną predylekcyą swe kopytka nurza. Musi to być prawda chyba, bo już dawno tyle bąków nie nastrzelano we wszystkich obozach. Ktoś grubą artyleryę na niezawodną zgubę przeciwnika wytoczył, i wystrzelił bąka. Ktoś inny znowu, reprezentanta zasady wypisanej na własnym sztandarze, w przystępie źle zrozumianego entuzyazmu i zbytecznego ferworu, stara się popularyzować, przedając go za rodzaj p. de Tilliancourt, sławnego z kalamburów w Ciele prawodawczem. Jeszcze inny dziennik, mający pretensyę do poważnego organu, regestruje nowe sutanny sprawiane w Rzymie, a rozmachawszy swe skrzydła w sferze finansowych pewników spłodził bąka, godnego lwowskiego demokraty. Utrzymywał on bowiem, że banki akcyjne są pewniejsze od prywatnych, bo stoją pod ścisłą kontrolą dzienników. Co warta ta kontrola, łatwo osądzić ze znajomości rzeczy autora tęgo paradoksu kadzidłowego; widocznie nie czytał on statutów spółek bankowych akcyjnych, gdzie stoi czarno na białem, iż akcyonaryusze są odpowiedzialni za depozyta. Odpowiedzialność zaś brzęcząca, troszeczkę pewniejsza od dziennikarskiej kontroli, której zresztą łatwo oczy zamydlić i czasem zamiłowanie zbawiennego milczenia wpoić. Kiedy już mowa o Demokracie, zanotujmy ten fakt, że śledząc pilnie agitacye sąsiedniego mocarstwa w Galicyi, własnemi oczami widział we Lwowie członka północnej dyplomacyi. Niestety, tą razą Demokratę zawiodły jego informacye, gdyż p. Rz..., ów mniemany ajent dyplomatyczny, ma tyle stosunków z kancelaryą ks. Gorczakowa, ile Demokrata z biórem hr. Beusta.

Panegirystom mądrości ludzkiej XIX wieku powinny dać nieco do myślenia liczne błądzenia współczesne. Proklamować nieomylność człowieczego rozumu — przynajmniej nie na czasie. Mamy świeży przykład, jak uczony matematyk francuski dał się złapać na plewy gdyby prosty wróbel i przepłacał fałszowane listy, których arlekinada jasną była jak na dłoni. Do autografów Vercingetorixa, Łazarza i Kleopatry brakowało już tylko bileciku Dziewicy Orleańskiej do pięknego Dunois, z doniesieniem o pierwszych zębach wspólnego potomka. Kto tak jenialnie zwodził idealnej łatwowierności mędrca, ten zaledwie na mocy jurydycznego sofizmatu mógł być potępionym.

Nie od rzeczy będzie może przytoczyć tu zabawną awanturkę pewnej książki z krytykami. Niedawno, przed rokiem podobno, ukazała się w Krakowie powieść, która nie mało hałasu zrobiła. Chwalono ją, gorszono się, ale czytano przytem chętnie. Prywatne sądy wypadły na korzyść książki i autora. Lecz przyszła kolej na krytyków. Luminarz płaczący nad upadkiem literackiej sprawiedliwości w Polsce i nad zamarciem sumienia w krytykach, uzbrojony we własne sumienie *sui generis*, zawyrokował węzłowato i dobitnie, że powieść „nędzna, głupia, ale skandaliczna“. Dobrze. Od takiej powagi i takiego sądu próżna apelacya. Nie pozostaje jak uchylić czoła, bić się w piersi i pióro wrzucić do studni.

W ślad przyszła recenzya *Biblioteki Warszawskiej*, pełna pochwał, potępiająca tylko realistyczny kierunek, forsowanie pewnych obrazów i jaskrawość sytuacyi. Za to książka ma obudzać w czytelniku gorączkowy interes, niektóre epizody skreślone po mistrzowsku, analiza głęboka, charaktery psychologiczne, prawdziwe i konsekwentnie utrzymane, wielka znajomość serca ludzkiego i kobiecych kaprysów. W autora duch wstąpił, bo puszczono mu płazem sprawki dla niego nie tajne.

Dużo później ta sama powieść dostaje się w ręce recenzenta *Kłosów*; temu udało się wykryć rzeczywiście wiele istotnych błędów, które jednakże mimochodem wskazał. Z góry uznał, że książka nudna i niezręcznie napisana, wczem miał racyę. Bohaterkę nazwał potworem nieprawdziwym, to już gust indywidualny i nie jego wina jeżeli takiej ryby nie widział. Ale pod koniec wydarzył się szanownemu krytykowi brzydki *casus*. Przeoczył bowiem kilkanaście kartek i w skutek tego nie wiedział jakim sposobem nastąpił niespodziany zwrot w losach bohaterki. Z tąd wyrok, że autor źle przeprowadził charakter i zgrzeszył przeciwko logice. Szczęściem, wszystkie te przyczyny stoją tam wypisane protokularnie czarno na białem, wolno więc mniemać, że sędzia doszedłszy do pewnej sceny w karecie usnął, marzył o niebieskich migdałach lub pieczonych kartoflach i rozpoczął na niewłaściwem miejscu przerwaną drzemką lekturę. Zganił także obrobienie trzeciego głównego aktora dramatu; postać tę znalazł nie jasną i wplątaną w akcyę bez sensu i widomego wpływu na rozwój wypadków. Ten sam portret sprawozdawca *Biblioteki* przytoczył dosłownie, a tu i owdzie kładziono pod nim nazwiska osób żywych, co chyba dowodzi, że jest prawdziwym typem całego rodzaju.

Komu wierzyć... gdzie prawda..? gdyby człowiek brał takie rzeczy do serca, obwiesićby się musiał z desperacyi. Ale, ale, artykuł *Kłosów* prawi także autorowi komplementa i przyznaje mu przymioty, o których biedakowi się nigdy nie śniło! Kto jednak takie kwalifikacye, Bóg widzi nie słuszne, umie wynaleźć, kto dopatrzył analogię między bezkrwistemi postaciami nudnej powieści i bohaterami arcydzieła króla powieściopisarzy, arcydzieła, o którego istnieniu pod słońcem partacz dopiero z *Kłosów* się dowiedział, kto wykrył wady w szczupłej liczbie zalet, ten powinienby przecież odkryć błędy słonich rozmiarów, których tam pełno na każdej karcie. Plagiaty, kradzieże, monstrualności wszelkiego rodzaju, ci panowie przełykają bez skrzywienia, niedomyślając się nawet egzystencyi niewyczerpanej kopalni argumentów zabijających na śmierć odrazu. Robią to nie przez grzeczność, uspokójcie się państwo, ale przez niewiadomość po prostu. Gdy zaczną mierzyć cyrklem, wyszukiwać kruczków estetycznych, malarskich, rzeźbiarskich, anatomicznych, psychologicznych, obyczajowych, przeglądać się w własnej mądrości, gdy zasiędą na trójnogu, autor może spać spokojnie, bo ani jeden włosek z głowy mu nie spadnie. Dla młodzieży zdrowiej krytyk literackich nie czytać, gdyż porównanie ich przemawia na rzecz zgubnego paradoksu, iż prawdy nie ma nigdzie, a są tylko odcienia nieprawdy.

W teatrze miewamy ciągle benefisa artystów sceny tutejszej. Wyboru sztuk szczęśliwym nazwać nie można, gdyż wybierają jakieś starzyzny francuskie, straszliwie nudne. Jakiś diabeł pali w dyrekcyi, i każe jej na złamanie karku uganiać się za nowościami; cztery razy na tydzień pytlują pierwsze reprezentacye, bez względu, że taki pośpiech musi wypaść na zgubę artystów i repertoaru. Wyjątkowo zaledwie jakaś sztuka jest powtórzoną, pamięć ludzka nie wystarcza na porządną naukę a sił brakuje do sumiennej pracy; aktorzy i artyści zarówno demoralizują się i demoralizować się muszą.

józefińskiej i prowadził życie rozwiozłe. Przetrawiwszy majątek rodziców, zabrnąwszy po uszy w długach dopuścił się zbrodni i według aktu oskarżenia dzielił się łupem z rodzicami.

O przebiegu i rezultacie tego procesu donieść wam nie omieszkam.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Posiedzenia ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

Kraków 16 marca. Na wczorajszem popołudniowem zebraniu ogłoszono rezultat wyborów, który jest następujący: Prezesem hr. Henryk Wodzicki, wiceprezesem p. Franciszek Paszkowski, członkami wydziału w miejsce ustępujących wybrani prawie wszyscy ci sami, to jest pp. ks. Górnicki, Konopka Józef, Popiel Marcin, Żeleński Stanisław, Adam hr. Potocki, Badeni Stanisław.

Hr. Dzieduszycki postawił wniosek: aby towarzystwo wyraziło uznanie ministrowi rolnictwa za jego zabiegi około rozszerzenia kultury krajowej, a zarazem ubolewanie, że był zmuszony ustąpić z tego stanowisca. Zgromadzenie przez powstanie i oklaski wyraziło zgodę na wniosek. Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

P. Konopka mówił o drenowaniu, o sposobie użycia subwencyi rządowej na ten cel udzielonej. Wskazał on, że ze względu na wysokie podniesienie wartości ziemi przez drenowanie, rządy zwykły przychodzić właścicielom ziemi z pomocą, przez wolno amortyzującą się pożyczkę. Zły stan finansów w Austryi nie dozwala się spodziewać możności rychłego zastosowania tutaj podobnego środka; komitet towarzystwa pragnąc jednak ułatwić właścicielom drenowanie ziemi, przyjął inżyniera dokładnie z tą czynnością obznajomionego i ułożył się z nim w ten sposób, że winien on wszystkim właścicielom ziemi w całej Galicyi na ich wezwanie przeprowadzać pomiary i urządzać dreny bez żądania żadnego innego wynagrodzenia trudów, oprócz zwrotu kosztów podróży i utrzymania. Nadto komitet otrzymał od ministerstwa rolnictwa w darze maszynę doskonałą z Darmstadtu pochodzącą, a wyrabiającą przy pomocy 3ch ludzi 4000 dren dziennie. Machina ta będzie ziemianom wypożyczana również za darmo.

W kwestyi drenowania powstała mała dyskusya o to, czy nawożenie wapnem może po części zastąpić drenowanie, którą rozstrzygnął p. Siegler von Eberswald w pięknej po niemiecku odczytanej rozprawie dowiódłszy, że wapno wystarcza zaledwie na lat 8, po kilkokrotnem użyciu wyniszcza zupełnie grunt, wtedy gdy dreny trwają wieki i utrzymują glebę w jednakiej żyzności.

Zgromadzenie przyjęło w końcu wniosek hr. Męcińskiego, aby komitet zawiadomił rolników przez okólnik, tak o przyjęciu inżyniera, jak o dostaniu machiny do wyrabiania drenów, ze względu, że rzecz ta mało jest znaną. Komitet obiecał się zastosować do tego życzenia, ale ponieważ machina darowana przez ministerstwo rolnictwa, jeszcze nie nadeszła, okólnik rozeszle dopiero po dostaniu machiny; a to dla tego, aby do okólnika można zarazem dołączyć opis użycia machiny do wyrabiania drenów.

Następnie prezes hr. Wodzicki zawiadamia zgromadzenie, że sprawa Czernichowska o tyle jest załatwioną, że już jutro (to jest dziś) uczniowie wracają do szkoły. (Przeciągłe oklaski.)

Członek komitetu prof. Piotrowski referował potem o użyciu soli potasowych, jako nawozu mineralnego, mianowicie zaś o potasowcach odkrytych w Kałużu, przyczem zwracał uwagę, że rolnicy powinni poddawać badaniu chemicznemu ziemię, gdyż na pamięć używając mineralnych nawozów, mogą często szkodzić zamiast pomagać żyzności; podniósł zarazem potrzebę stacyj chemicznych w kraju. Ostatnia myśl spowodowała p. Tadeusza Langiego do postawienia następującego wniosku: Zgromadzenie poleca komitetowi, aby starał się o subwencyę na założenie stacyi chemiczno-rolniczej przy szkole czernichowskiej lub uniwersytecie krakowskim, którąby oświecała rolników w wątpliwych kwestyach. Wniosek ten zgromadzenie jednomyślnie przyjęło.

Na zakończenie profesor Nowicki członek komisyi fizyograficznej, czytał rozprawę: o owadach sprawiających szkody w gospodarstwie i sposobach ich niszczenia, mianowicie zaś o nieźmiarce. Odczyt ten mający wyjść w obszernej pracy w Roczniku komisyi fizyograficznej, a oparty na własnych badaniach p. Nowickiego, oraz na cierpliwych studyach p. Konopki nad nieźmiarką, sprawił wielkie wrażenie na słuchaczach, którzy dziękowali p. Nowickiemu za oświecenie ich w tym względzie. Pan Nowicki lekko obliczał szkody w samej pszenicy w tym roku zrobione na 3 miliony złr.

Na tem zgromadzenie ukończyło swe posiedzenia, a sądzimy, że pilni uczestnicy wynieśli ze sobą wiele bardzo szczegółów nader pożytecznych w swej specyalności i mogących korzystnie wpłynąć na podniesienie rolnictwa w naszym kraju. Jest to dla nas świeży dowód ważności stowarzyszeń o jasno określonych celach i nie lękających się powolnej a mozolnej pracy.

Sprawozdanie kuratoryi zakładu rolniczego Czernichowskiego.

(Dalszy ciąg)

Po tym wstępie który kuratorya obowiązaną była uczynić ze względu na chwilę obecną, przechodzimy do sprawozdania jakie corocznie mamy zaszczyt Szanownemu Zgromadzeniu przedstawiać, i przedstawiamy je tak, jak już w tym celu przygotowanem było, nim zaszedł wypadek który teraz, zamieściliśmy na czele. Sprawozdanie nasze odnosi się do strony moralnej i naukowej oraz do strony administracyjnej i finansowej naszego zakładu i majętności Czernichowa.

Moralny stan Zakładu Czernichowskiego i korzyści jakie wychowańcy jego odnoszą, niedaje się w tak dokładny ująć obraz jak ekonomiczny zarząd jego. Przepisy porządkowe i wewnętrzne urządzenia zaprowadzone w roku 1868 przestrzeganemi były ściśle; przekroczenia nieuniknione w zakładzie który mieści w sobie tyle młodzieży z różnych stron przybywającej muszą bydź karane; muszą bydź także sądzone z wyrozumieniem na to, że pochop do przekroczenia wynika nieraz z młodzieńczej nieobaczności raczej jak, ze złego zamiaru, nałogu lub lekceważenia. Jedno z początkiem roku $186^{8}/_{9}$ zaszło głównie przekroczenie które pociągnęło za sobą natychmiastowe wydalenie jednego ucznia, a staraniem zarządu, mianowicie też poświęconego zakładowi księdza kapelana, oprócz wpajania dobrych zasad i prowadzenia religijno-moralnego, jest uprzedzać i zapobiegać raczej zboczeniom niż bydź w konieczności karania. O tyle o ile doszły kuratorję wiadomości, właściciele gospodarstw u których znajdują się uczniowie Czernichowscy, bądź już w obowiązkach, bądź na praktyce, są z nich zadowoleni, a zgłaszania się o pochodzących ze szkoły naszej, które się w przeszłym i w obecnym roku ponowiły, potwierdzają dobre mniemanie jakie dotąd uzyskać potrafili.

Examin popisowy roczny z r. $18^{68}/_{69}$ odbył się d. 24, maja w obecności Członków kuratoryi JW. Delegata Wydziału krajowego Członka Towarzystwa p. Barona Bauma i innych osób. Kończący kurs w Zakładzie byli: Braun Jan, Fleszar Władysław, Gmitrzak Jan, Haberka Jakób, Mikołajewicz Mieczysław, Kozubski Józef, Wojczyński Felix, razem tylko 7iu z powodu wydalenia dwóch w roku $186^{7}/_{8}$, jeden samowolnie opuścił zakład. Wszyscy prawie kończący nauki z odznaczającem się świadectwem wychodzili na rok praktyki gospodarskiej do miejsc im wskazanych.

Przyjęto w czerwcu 1869 na pierwszy kurs do Zakładu uczniów 19tu przez co liczba ogólna wychowańców zakładu wzrosła do 54: pomiędzy przyjętymi są: z Krakowa 1, z powiatów zachodnich Galicyi 8miu, z powiatów wschodnich 5ciu, z innych krajów polskich 5iu. Według stanu rodziców: synów właścicieli ziemskich większych lub dzierżawców dóbr 7, włościan 2, innego powołania rodziców z miast 10ciu.

Stan zdrowia w Zakładzie tylko w miesiącach wiosennych zeszłego roku lutym, marcu i kwietniu nie był zadawalniający. Kilkunastu uczniów chorowało, pielęgnowani częścią w domu częścią w szpitalu w Krzeszowicach, najwięcej na febrę i zapalenie gardła, jeden na mocne stłuczenie nogi, jeden na głowę. W ogólności dni przepędzonych w szpitalu było 102. Obecnie, mimo twardej zimy przebytej i rozpoczętego już przejścia do wiosny, stan zdrowia w Zakładzie był dotychczas zupełnie dobry.

Wykłady nauk w takich rozmiarach i w takiej prawie liczbie godzin odbywały się w ciągu roku $186^{8}/_{9}$ jak w roku poprzednim i ten sam porządek przeniesionym został i na rok bieżący. Przy examinie półrocznym w Grudniu 1869 odbytym, miała kuratorya sposobność przekonać się że wszyscy pp. nauczyciele z przykładną gorliwością spełniali zadanie swoje; a z pytań przez nich zadawanych i z odpowiedzi uczniów widać było znaczny postęp pod względem udzielania teoryi tak skróconej jak tego zakres szkoły naszej wymaga. Około Nowego roku 1870 konieczność nakazała kuratoryi przedstawić komitetowi do zaprowadzenia zmiany w osobach dwóch nauczycieli, przez którą to zmianę w Komitecie zatwierdzoną przybył do zakładu nauczyciel p. Aleksander Lüttich, weterynarz patentowany w słynnym zakładzie w Alfort we Francyi i objął wykład chodowli bydła i weterynaryi w 18tu godzinach tygodniowo; drugie miejsce, nauczyciela rolnictwa tymczasowo tylko na teraz obsadzonem zostało.

Jakkolwiek kuratorya z pełnem zaufaniem liczyć mogła na usposobienie i przywiązanie do Zakładu p. Ludwika Zgórka, nauczyciela nauk przyrodzonych i ks. Rylskiego kapelana, których 1go Lipca 1868 r. powołała do udziału w dyrekcyi z trzech osób tym sposobem złożonej pod przewodnictwem p. Felicyana Szybalskiego, któremu powierzyła cały zakres administracyjnej czynności w Zakładzie, — jednakże bacząc z dłuższą uwagą na korzyści skupienia całego zarządu w ręku jednej osoby, co statut obowiązujący szkoły naszej i z góry przewidział i stanowczo unormował; przekonawszy się nadto o czynności, energii, i ścisłej punktualności pana Szybalskiego w prowadzeniu spraw zakładu, których ciężar przeważny na nim spoczął, wezwała go kuratorya od lipca 1869 do objęcia zastępczo całego zakresu obowiązków dyrektora. Od początku zaś roku szkolnego 1869 upewniona jeszcze więcej w przeświadczeniu, że pan Szybalski godnie odpowiada położonemu w nim zaufaniu, potwierdziła go kuratorya wraz z komitetem nadal na miejscu pełniącego obowiązki dyrektora. Powiedzieć można śmiało, że w Zakładzie Czernichowskim panuje wzorowy porządek, i że pod względem wewnętrznych urządzeń jest on w ciągłym postępie. Stan ten zaś winien jest zakład przeważnie gorliwości i poświęceniu p. Szybalskiego.

Gdy Komissja w r. 1867 do zmian w statucie szkoły z ogólnego Zgromadzenia wybrana, która w roku zeszłym zdała sprawę, i inne głosy były za tem, aby stosunki nauczycieli do dyrektora, kuratoryi i komitetu, oraz stosunek dyrektora do kuratoryi i komitetu dokładniej oznaczyć, zaprowadzone zostały w tym roku przepisy, według których w razie zajść mogących uchybień, nadzór Zakładu wykonywać ma zwierzchność która do niego należy. Przepisy te są głównie w interesie samego dyrektora i pp. nauczycieli którzy, przez ich wykonanie każdego czasu ostrzeżeni bydź mogą o tem, że uwaga zwierzchności Zakładu na nich jest zwróconą.

Pod względem finansowym, ekonomicznym, mamy do zdania Szanow. Zgromadzeniu sprawę z roku 1868/9, w którym pomyślniejsze okoliczności dla całego rolnictwa krajowego, wspierać poczęły zabiegi i usiłowania nasze. Pomoc, jakiej nam kraj przez reprezentantów swoich na Sejmie udzielił, postawiła była Zakład nasz Czernichowski na bardziej upewnionej podstawie, teraz wzbudzone do życia na nowo ministeryum rolnictwa, któremu przez dwa lata rodak nasz i członek honorowy tego Towarzystwa przewodniczył, zwracając między innemi sposobami podnoszenia kultury uwagę swoją na instytucye rolnicze, wychowawcze i naukowe, poczęło chętnie wchodzić w potrzebę dźwigania ich, dotąd ze stanowiska państwa nader mało uwzględnioną. Przyjmując przedstawienia komitetu i czyniąc im zadosyć, zjednało i przeznaczyło ministerstwo naszemu także Zakładowi zasiłki, które z jednej strony dozwoliły zmniejszyć nieco dług Zakładu tego, od tak dawna wspieranego z kasy Towarzystwa, z drugiej podały możność zaprowadzenia ulepszeń, które tu wykazać jest naszą powinnością.

Wielokrotnie dało się już słyszeć zdanie, któremu nie brak z wielu względów trafności, że oglądanie się na działalność rządu i na zasiłki od niego, osłabia własną kraju dzielność, i że przedewszystkiem na własnych siłach, pracy produkcyjnej i sile stowarzyszeń polegać należy. Bez wątpienia nic nie zastąpi skuteczności pracy pojedynczych osób, a potęga sił skupiona w stowarzyszeniu jest wielką, jeźli siły te rzeczywiście działają. Jednakże są epoki i są koleje, doświadczenie stwierdza to wymownie, w których stowarzyszenie nie ma tej siły produkcyjnej, i w których organizacya rządowa, reprezentująca także zbiorową siłę krajową, musi więcej przychodzić w pomoc, dodawać życia uśpionemu duchowi przedsięwzięć i pomagać wprost poszczególnym usiłowaniom, a czyniąc to dopełnia ona także zadania swego. Zresztą, co do szkoły naszej rolniczej kraj i Towarzystwo znaczne już dla niej ponieśli ofiary, a przeto komitet nie wahał się wyjednać i przyjąć zasiłki rządowe, to jest z funduszów ogólnych państwa, na dalsze onej prowadzenie i rozwinięcie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go marca.

HOTEL SASKI: Adam Marasse właściciel dóbr z Galicyi, Jarosław Odyniec z Galicyi, Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Galicyi, Roman Konopka właśc. dóbr z Tomaszowic, J. E. Püschner kupiec z Czech, Władysław Haller właściciel dóbr z Polanki, Henryk Haller właśc. dóbr z Jurczyc, Wojciech Brandys właśc. dóbr z Kalwaryi, Zofia Darowska z córką właśc. dóbr z Mydlnik, hr. Stefan Zamoyski właśc. dóbr z Wysocka, Włodzimierz Podhodeński z Kongresówki, Zygmunt Bielski właściciel dóbr z Galicyi, Ewa Popielowa właśc. dóbr z Kongresówki, ks. Galiczyn z Rosyi, Zygmunt Zawadzki naczelnik komory z Igołomii.

HOTEL POD RÓŻĄ: Floryan Zahinec oficyalista z Podola, Karol Arends urzędnik z Wiednia, B. Bett inżynier z Sanoka, Marya Strerowa z Nowego Sącza, Antoni Haszczyc Dr med. z Przemyśla, Teofil Świerczewski z Chrobrza, Józef Trzebiński właśc. dóbr z Kongresówki, Floryan Montag urzędnik z Krzeszowic, Zenobia Wolffowa właścicielka dóbr ze Lwowa, Wojciech Kucieński właś. dóbr z Kongresówki, Jan Mikułowski z Kobylan.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Sztutgard 14 marca. Izba deputowanych uchwaliła zaprowadzenie miar i wag dziesiętnych francuskich od r. 1872. W. Książę Michał Rosyjski przybył tu.

Paryż 14 marca. Odpowiedź rządu papieskiego na notę hr. Daru jeszcze do wczoraj nie nadeszła.

Paryż 14 marca. Ajencya Havasa ogłasza telegram z Bononii z dnia dzisiejszego, który mówi, że doniesienia z Rzymu otrzymane ze źródła pewnego przedstawiają, iż nota francuska z dnia 20 lutego niemiała na celu, aby rząd chciał jaki krok urzędowy przedsiębrać przeciw nieomylności Papieża. Francya żąda jedynie, aby za pośrednictwem specyalnego pełnomocnika mogła wyrazić się pod względem kościoła o kwestyach nastręczających się z powodu ogłoszenia 21 kanonów, gdyż kwestye te zmierzają do pewnego rodzaju teokracyi i w formie nauki skupiają w sobie zasady syllabusa z r. 1864. Dalsze doniesienia mówią, że o ogłoszeniu tych kanonów rząd francuski nie wiedział, kiedy w okólniku swym z dnia 9 września, a następnie w oświadczeniu hr. Daru w senacie sformułował swoje trzymanie się na boku pod względem soboru. Rząd mniemał wtedy, że sobór ograniczy się na rozbiorze pytań czysto kościelnych. Nadzieja ta wypowiedziana w mowie tronowej cesarskiej przy otwarciu izb, zawiedzioną została przez ogłoszenie 21 kanonów, które gwałtowny sprowadzają rozbrat z zasadami rządów i nowoczesnych społeczeństw i są nadwerężeniem ich, czemu żaden rząd europejski poddać się nie może.

Paryż 14 marca. Wszystkie niezawisłe dzienniki wieczorne stwierdzają, że na wczorajszej radzie ministrów zaszło rozdwojenie między Olliviérem a Daru z powodu polityki w obec Rzymu.

Paryż 14 marca. Telegram w *La Patrie* z Monachium donosi: Nowy prezes ministrów hr. Bray przyjmował ciało dyplomatyczne i zapewnił je, że Bawarya będzie umiała bronić autonomii swojej. Słowa te, dodaje *La Patrie*, uchylają możność zawikłań europejskich.

Paryż 14 marca. Na dzisiejszej radzie ministrów postanowiono zastosować do kolei tureckich ustawę z r. 1836, która zabrania sprzedaży i ogłaszania zagranicznych pożyczek loteryjnych (p. niżej).

Paryż 14 marca wieczór. Obligacye kolei tureckich sprzedawane dziś były ubocznie z nadwyżką 3%. Większa część dzienników ogłasza opinię najznakomitszych prawników i adwokatów, których zdaniem ustawa z r. 1836 zabraniająca loteryj, nie da się zastosować do pożyczki loteryjnej tureckiej.

Florencya 14 marca. Hr. Fé udaje się na posadę posła w Pekinie.

Londyn 14 marca. W Izbie niższej Gladstone zapowiedział bil w celu przywrócenia stanu prawnego w Irlandyi, nie ścieśniając powszechnej wolności. W razie potrzeby, miejsce sądów przysięgłych zastąpiłoby postępowanie sumaryczne; rząd wydałby zakaz posiadania broni, odbywania nocnych wycieczek, wynagradzałby poszkodowanych, ułatwił zeznawanie świadków, a prócz tego obostrzyłby przepisy drukowe. Bil ten wkrótce wziętym będzie pod obrady. W Izbie wyższej lord Granville takiż bil zapowiedział.

Madryt 14 marca. W odpowiedzi na interpelacyę z powodu demonstracyi ludu zrobionej wczoraj przeciw spisom wojskowym, rzekł Prim, iż tłumy otoczyły go przy rogatce „Alcala“ wśród okrzyków: „precz z konskrypcyą!“ i rzucano na niego kamieniami. Oświadczył, że takie objawy nie będą więcej cierpiane. Republikanie Solar i Sorni uchylają od siebie wszelką odpowiedzialność za te zajścia. Jutro odbędzie się pogrzeb infanta Henryka.

Konstantynopol 14 marca. Aby przywrócić równowagę w budżecie, minister skarbu w przedstawieniu swojem do Sułtana radzi zniżyć wszystkie płace urzędników. Wyszedł zakaz sprowadzania przez osoby prywatne prochu i saletry.

Konstantynopol 14 marca. Porta wyraziła się przed delegatem papieskim, że patryarcha ormiański Hassun nie ma prawa poświęcania dyecezyi swojej bez zezwolenia Sułtana, który sam jeden może rozstrzygać w tej mierze i praw swoich nie myśli się zrzekać. Delegat papieski uważa swoją misyę za chybioną.

Washington 13 marca. Izba reprezentantów uchwaliła wniosek Logana względem zmniejszenia liczby oficerów w wojsku o trzecią część.

Wiedeń 15 marca.

Pomiędzy ministerstwem naszem a rządem węgierskim przyjdzie jak się zdaje do niemiłej kolizyi z powodu wcielenia Pogranicza wojskowego. Donosiłem wam już obszernie, jak ta sprawa ostatecznie stała, dzisiaj zaś pośpieszam wam donieść, że stoi ona coraz gorzej, a oba rządy w otwartej są już walce. Dr Brestel rozważył sobie rzecz powtórnie i przekonał się, że artykuły ustawy węgierskiej dotyczące umowy, właściwie pozwalają na to, aby przy większych dochodach podwyższyć także kwotę roczną na wspólne długi. Zażądał więc powtórnie podwyższenia kwoty na wydatki państwa i równocześnie na długi wspólne. Dr Giskra skorzystał z tej sposobności, i celem pozbycia się raz na zawsze pretensyj węgierskich zażądał od Węgrów, aby się zrzekli za wcielenie Pogranicza wszelkich roszczeń do Dalmacyi. Na to hr. Andrassy pod żadnym warunkiem nie przystanie, i będzie miał słuszność, bo nietylko lewica, ale i prawica prześladowałyby go, raz z powodu wielkich wydatków, a powtóre że z powodu Dalmacyi Węgrzy myślą o całym półwyspie bałkańskim, jakżeby mogli zrzec się pretensyj do Dalmacyi!

Jak się dowiaduję, projekt reformy wyborczej przedłożonym został Cesarzowi, aby zezwolił na wniesienie tej ustawy w Izbie. Zkąd też weźmie rząd potrzebne $^{2}/_{3}$ większości? Czyż nie kopie sobie sam grobu, przedkładając ustawy nie dające się przeprowadzić?

Do lipskiej *Deutsche allg. Ztg* piszą z Londynu: „Pobyt kilko tygodniowy arcyksięcia Albrechta w Paryżu zaczyna tu zajmować umysły, których zdanie zwykło popłacać. Upatrują w tem znaczący symptom i już wiążą z nim pogłoski o zmowie między Francyą a Austryą. Jak dalece takowe są uzasadnione, muszę pozostawić w niepewności, ale mniemam, iż należy zwrócić waszą uwagę“. W tem oświadczeniu niema nic prócz frazesów, bo korespondent nie wie czy zawarta jaka umowa albo nie. Ale pomieniony dziennik lipski należy do organów pruskich, a co ważniejsza, iż berlińska *Nordd: allg. Ztg* powtórzywszy ten ustęp, dała mu honorowe miejsce osobnego artykułu.

Wczoraj przypadało w parlamencie berlińskim nowe zasadnicze pytanie do roztrzygnięcia z powodu obrad nad kodeksem karnym. Pytanie to jest czysto polityczne, nie zaś jak pytanie kary śmierci, na którego rozwiązanie wpływały różne pobudki. Idzie tu bowiem o zastosowanie rodzaju kary więzienia w sprawach karnych politycznych. Dotychczas winowajcy polityczni karani bywali jak złodzieje więzieniem ciężkiem, hańbiącem, z którem się łączyła praca ręczna i karność stróża i dozorcy. Lewica stawia wniosek, aby więźniowie polityczni odsiadywali czas kary w twierdzy, jak wojskowi, którzy nie dopuścili się czynu hańbiącego. Ale gdy z przestępstwami politycznemi łączyć się mogą inne, przeto poprawka liberalna żąda, aby sąd przysięgłych orzekał, jaki rodzaj kary ma być zastosowany. Wtrącenie słowa „przysięgłych“ jest znów ubocznem postawieniem poprawki, bo w Prusiech sądzi sprawy polityczne osobny trybunał. Jeźliby izba uchwaliła taką poprawkę, jużby przeto orzekła zwinięcie trybunału politycznego.

Z telegramu podanego przez ajencyę Havasa z Bononii, dowiadujemy się, że nota hr. Daru do margr. Banneville nosiła datę 20go lutego; ograniczała się ona na żądaniu, aby pełnomocnik francuski był słuchany w sprawie nieomylności, a dalej oświadcza, że gabinet francuski nie znał 21 kanonów, kiedy przyrzekał w senacie, iż nie będzie się wdawał w kwestye kościelne. Ale kanony rzeczone wchodzą w sferę polityczą i żaden rząd nie może ich zostawić w milczeniu.

Na tej podstawie przypuszczają, że inne rządy poczynią również zastrzeżenia. Dotychczas nie nadeszła jeszcze z Rzymu odpowiedź co do przypuszczenia na sobór pełnomocnika francuskiego.

Akt oskarżenia w procesie księcia Piotra Bonapartego, nic nie mieści w sobie nowego. Dzienniki francuskie nie podają go wcale, bo dopóki akt ten nie jest odczytanym przed sądem, ogłaszać go niewolno. Zresztą nie jest on całkowity, jak go znajdujemy w zagranicznych dziennikach, bo mieści w sobie tylko opis zajścia według dwóch głównych a przeciwnych wersyj, zeznania świadków a nie mieści w sobie wniosków prokuratora.

Świetną uchwałę Izby niższej parlamentu angielskiego nad bilem irlandzkim, spowodował Disraeli, a zatem przeciwnik gabinetu. Będąc chory, nietylko przybył do Izby, ale zabrał głos pod koniec posiedzenia i wyraził swoje dla bilu uznanie, lubo nie zaprzeczył, że wymaga on wielu poprawek w swoich szczegółach, co zostawia komitetowi. Gladstone przyznał, że pozostanie jeszcze wiele do zrobienia i nie wyrzeka się uwzględnienia poprawek, byle przyjęto zasady. Właśnie też członkowie gabinetu zapowiedzieli w obu Izbach ustawy nie tyle jako poprawki do bilu irlandzkiego, ile jako środki złamania oporu agraryjnego i zabezpieczenia prawa własności oraz bezpieczeństwa osób. Nie jest to żądanie zniesienia aktu *habeas corpus*, lecz postanowienia ścieśniające wolność druku i sądów przysięgłych, a po części nawet wolność osobistą.

Szczegóły pojedynku, którego ofiarą padł ks. Henryk Sewilski, ograniczają się dotąd do depesz tylko telegraficznych. Wiadomo tylko, że ks. Henryk nie jeden już zarzut robił księciu Montpensier, a w jednym z listów swoich otwartych nazwał go tchórzem i nie poprzestając na tem, sam przybył do Madrytu, aby mu ułatwić pojedynek, do którego go niemal zniewolił. Swiadkami księcia Montpensier byli jenerałowie Cordoba i Alaminos; ks. Henryka, deputowani republikańscy Santa Maria i Andrzej Ortiz, a lekarzem tego ostatniego republikanin Rubio.

Za wpływem Cesarza Napoleona, spór między królową Izabellą a jej mężem ma być zagodzony polubownie. Król wybrał swoimi doradzcami adwokatów Juliusza Favre i Laurin, królowa adwokatów Mathieu i Faure. Gdyby zaś przyszło do jawnego procesu, król Franciszek zamierzył przez swoich adwokatów wyświecić niejedną tajemnicę rozrzutności swojej żony.

Izba reprezentantów kongresu amerykańskiego uchwaliła 114 głosami przeciw 71 przyjęcie napowrót Georgii do Unii.

Zwolennicy Juareza utrzymują, że powstanie w północnych powiatach Mexyku zbliża się do kresu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 16 marca. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Zeitung* donosi, że zawiadowca namiestnictwa Dolnej Austryi Wekr, mianowany jest namiestnikiem Dolnej Austryi; książę Adolf Schwarzenberg prezesem rządu krajowego w Salzburgu. Zawiadowca namiestnictwa galicyjskiego Possinger-Choborski otrzymał order korony żelaznej drugiej klasy.

Sztutgard 16 marca. Izba przyjęła wniosek, aby zawezwać rząd o wniesienie projektu ustawy względem możności zawierania małżeństw między żydami a chrześcianami.

Paryż 16 marca. Poseł austryacki w Rzymie miał otrzymać rozkaz popierania żądań rządu francuskiego. Austrya postanowiła nie wysyłać żadnego pełnomocnika na Sobór.

Bukarest 16 marca. Izba odrzuciła wniosek względem zmniejszenia sił zbrojnych i przyjęła poprawkę, która odrzuca tylko nowe powiększenie artyleryi.

Kursa. Wiedeń 16 marca godz. 1 minut 55. 5% zjedn. dług państwa bankn. 61·45. - zjed. dług państwa w srebrze 71.35 — Losy z r. 1860 98·— — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 281·80. — Londyn 124·25. — Srebro 121·25. — Dukat 5·83. — Lombardy 242·80. — Losy z roku 1864 120·—. — Akcye franko-austryac. 120·75. — Napoleony 9·89½. Akcye kol. gal. Karola Ludw. 240·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 208·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·75. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 100·50. — Akcye banku jeneral. 95.— — Renta w srebrze 71·25 — Oblig. indemniz. gal. 73.80 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 115.25. Akcye anglo-banku 366·50. Akcye kol. rządowej 387.—. — Akcye kol. siedm. 168·50. — Akcye kol. Rudolfa 164·75. — Akc. kol. Pardubic. 181·50. — Akcye kol. północ. 217·—.— Tramway 206·—. — Akcye banku budowy 70.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94¼
Bankn. pol. za 100 złr.	445	441
Ruble ros. za 100 rsr.	151¼	150
Talary pr. za 100 tal.	182¾	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	83	82
Srebro nowe austr.	121½	120¼
Dukat ważny	5 86	5 79
Napoleon d'or	9 93	9 83
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78¼	77¼
5% „ „ „ „ „	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	243	240
„ L. Czer. z całą wpł.	209	207
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 15 marca.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	61 60	61 45
5% „ „ „ sreb.	71 35	71 25
„ Obl. ind. czeskie	95 —	94 —
„ „ bukowiń	74 —	73 50
„ „ galicyjs.	74 20	73 80
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	75 75	75 25
„ „ węgiers.	79 —	78 70
Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	109 50	109 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 75
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 —
4% galicyjskie	76 50	75 50
5% „	86 —	85 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	127 80	126 80
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 50	233 50
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	98 10	97 90
„ „ „ 1864	119 90	119 75
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 25	15 75
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	368 50	367 50
„ anglo-węgier.	102 —	101 —
Zakł. kredyt. austr.	283 —	282 80
„ „ węgier.	91 50	90 50
Banku franko-austr.	120 75	120 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	54 —	53 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	120 50	119 50
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	727 —	726 —
„ związkow. aust.	97 —	96 —
„ dla obr. ogóln.	116	115 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	175 50	175 —
Żegl. par. na Dunaju.	606 —	604 —
Kolei Ces. Elżbiety	192 —	191 50
„ półn. Ces. Ferd.	2180	2175
„ galic. Kar. Lud.	241 50	241 —
„ Koszyc.-Bogum.	65 —	64 50
„ Lwow.-Czern.	209 —	208 50
„ Rudolfa	165 —	164 75
„ Siedmiogrodzk.	169 —	168 50
„ rządowej	390 —	388 —
„ południowej	244 50	244 30
„ Pardubickiej	182 25	181 75
„ Cisańskiej	245 75	245 25
„ węg. półn.-wsch.	165 —	164 50
„ węg. wschodn.	97 —	96 75
Tow. handl. płod. leś.	36 —	35 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 —	93 50
Kol. zachod. czesk. za 300 fl.w.a. sr. 100 fl.w.a	94 —	93 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 25	90 75
„ pół.C. F. 100 fl.k.m.	90 80	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 50
„ w sre. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	103 —	102 —
„ „ Emisya II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 —	83 75
„ „ „ Emis. II	94 25	93 75
Loyd. austr. 100 fl.m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	93 75	93 50
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	92 —	91 50
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 25	141 75
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	122 75	122 25
„ Bony 1870-1874 6%	249 —	248 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	82 50	81 50
„ „ w srebrze	95 25	95 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 83⁵	5 82⁵
Napoleondory	9 89⁵	9 89
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 50	121 15
Złoto al marco	5 81	5 80

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·50	1 82·
Srebro, kupony	121 50	121 15
Lwów 14 marca.		
Akcye kol. gal. b. kup.	243 50	242 50
„ „ lwow.-czer.	209 50	208 50
„ Banku hip. gal.	105 —	103 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	86 25	85 75
„ „ 4%	76 30	75 80
Listy zast. bankn hip.	90 25	89 80
Obligi indem. b. kup.	74 50	73 80
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 81	5 72
„ cesarski	5 83	5 78
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51½	1 50½
Talar pruski	1 83½	1 82½
Warsz. 14 marca.		
Listy zast 1 ser. rub.	95 2	94 69
„ „ 2 ser. „	94 43	94 10
„ kupon „	— —	— 90
Listy likwidacyjne „	76 86	76 66
„ kupon „	— —	1 14 4/9
Pożyczka r. 1864 „	157 —	— —
„ r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wieb. „	70 50	69 71
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	117 50	116 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór

z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór

z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·25 popołudniu.

z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.

ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór;

z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór,

z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 popołudniu; — z *Wieliczki* o god 8·15 rano; o 8·15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;

do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;

do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

†

Za spokój duszy
Karola hr. Montalemberta,
zmarłego w Paryżu dnia 14 b. m.
odprawi się
w Piątek dnia 18 b. m.
Nabożeństwo żałobne
w kościele Archipresbyteryalnym
N. Panny Maryi
o godzinie 11.
Przyjaciele zmarłego, a najdawniejszego, najgorętszego i najodważniejszego miłośnika Ojczyzny naszej, zapraszają. (461)

Pozwalam sobie polecić
Dzieje Narodu Polskiego
przez
Chociszewskiego,
w wydaniu drugiem z r. 1870 — z wieloma drzeworytami.

Książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się trafnym układem i taniością.

Podczas egzaminów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi $7\frac{1}{2}$ sgr. — Za razem wzięte 50 egzemplarzy, stanowię tylko 50 złpols. czyli 8 tal. 10 sgr., a zatem egzemplarz po 5 sgr.

Wszystkie księgarnie są upoważnione sprzedawać dzieło po tej cenie. (226-7-9)

J. K. Żupański.

PASTA i SYROP z owocu Arabskiego,
zwanego Nafé p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.*

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — w Brodach w aptece p. *Kullaka* — we Lwowie w aptece p. P. *Mikolascha.*
(66-8-10)

Trawy miodowej
(holeus lanatus), świeżej i pewnej dostać można u p. *Alberta Hantschla*, właściciela hotelu w Bochni, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów, łąk, bo rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania: W razie życzenia można pobrać należytość na kolei. Przy wzięciu 10 korcy dodaje się 11ty *gratis* (275.7-8)

Najnowsza oferta szczęścia.
Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów przeszło 4 milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **20go Marca r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a- lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:

złr. 250.000, 200.000, 190,000, 180.000, 170.000, 165.000, 162.500, 160.000, 155.000, 150000, 100000, 50000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 4 po 12.000, 5 po 10.000, 5 po 8000, 7 po 6.000, 21 po 5.000, 4 po 4.000, 36 po 3.000, 126 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 206 po 1.000, 256 po 500, 350 po 200, 17850 po 110, 100, 50, 30.

Każdy los wygrywa najmniej wartość 2 talarów. (368-10-15)

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane:* złr. 300,000, 225.000, 150,000, 125.000, kilka razy po 100,000, niedawno znowu wielki los a dopiero, bo 29go p. m. znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Wiedniu.

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn
w Hamburgu.
Kantor bankowy i wekslarski.

Losowanie
urządzone przez Komisyę Wystawy Lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej,
Dnia 24 Marca b. r.

odbędzie się publicznie w sali wykładowej Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Wygranych 300 — Jako to: Klejnoty, zegarki złote, porcelana, fajanse, szkło ozdobne, suknie damskie w sztuczkach, ryciny, książki i inne użyteczne przedmioty. Widzieć je można codziennie od god. 11tej do 1szej i od 3 do 4 w Muzeum Techniczno Przemysłowem.

Cena losów 50 centów.
Biletów do 21go Marca dostać można:

w Krakowie: w Muzeum Techniczno-Przemysłowem Krakowskiem w księgarniach PP. Baumgardtena, Czecha, Friedleina, Wildta i Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych; — w aptekach PP. Gralewskiego, Hofa, Siedleckiego, Stockmara i Trauczyńskiego, — i w handlach PP. Bartla, Eminowicza, Władysława Tomaszewskiego. (421-5-)

Preparator otrzymał MEDAL ZŁOTY I 16,600 Fr. Nagrody.

QUINA LAROCHE

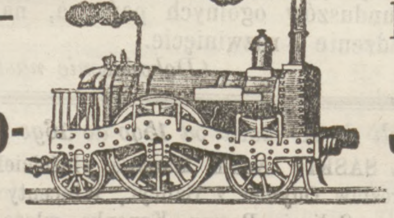
ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (9-10-)

w PARYŻU, *rue Drouot*, 45; — we **LWOWIE**, w aptece P. Mikolasch; **w KRAKOWIE**, w aptece P. Trauczyńskiego; — w **BRODACH**, w aptece P. Kullak.

K. C. Rüst w Bingum pod Leer we wschodniej Fryslandyi



dostarcza **od 20 lat** w komis **po najtańszych cenach** wszystkie gatunki **holenderskiego wschodnio-fryzyjskiego** i **oldenburskiego bydła**, mianowicie: **cielne krowy, jałowice półroczne, cielęta i byki** z najlepszych trzód. Tenże będzie we współce ze swoimi synami nadal najczynniej prowadzić dostawę bydła, trzymając się rzetelnych zasad i zachowując tę samą firmę. Na wszelkie frankowane zapytania udziela chętnie wiadomości i prosi o łaskawe zlecenia. (348.2-3).

Towa-  rzystwo

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

OBWIESZCZENIE.

Odwołując się na Obwieszczenie z dnia 7 Marca, którem przerwę ruchu między
Haliczem i Stanisławowem
oznajmiono, podaje się do dalszej wiadomości, że dla szan. podróżujących, jako też wszelkich **szybkich i ciężarowych** (frachtowych) przesyłek na tejże przestrzeni urządzono przewóz **osią**, który oddany został domowi spedycyi kolejowemu

p. Ch. Scherer w Stanisławowie.

W skutek tego urządzenia będą szan. podróżni, którzy przybywają pociągami Nr. I. i III. do **Halicza** natychmiast odstawieni krytemi podwodami, wraz z pakunkami do **Stanisławowa** do pociągów Nr. III. i I. odchodzących do **Roman** i **Czerniowiec**, niemniej szan. podróżni przybywający pociągami Nr. II. i IV. ze **Stanisławowa** do **Halicza**, odstawieni będą do pociągów Nr. IV. i II. do **Halicza**.

Przedsiębiorca ma obowiązek dostawić ile możności najlepsze podwody, na których tylko po 4 osoby umieszczone być mogą.

Pakunki zwykłe nie przenoszące wagi 50 funt. przewiezione będą **bezpłatnie.**

Za przewóz z Halicza do Stanisławowa i w stronę przeciwną, płaci każda osoba . . . . . . 1·50 cent.
za 100 funtów pakunku . . . . . . 90 „

Pakunek nad 50 do 150 funtów liczy za 100, nad 150 funtów policzony będzie za 200 i t. d.

Dla przewozu **szybkich i ciężarowych** (frachtowych) przesyłek na przestrzeni **Stanisławów, Halicz** i odwrotnie, do którego przedsiębiorca pod odpowiedzialnością za wszelkie uszkodzenia, braki i zagubienia, zobowiązanym został, następujące należytości ustanowiono:

za 1 centnar posyłek szybkich . . . . . . 90 ct.
„ „ „ zwykłej przesyłki frachtowej . . . . . . 50 „
„ „ „ nasion: koniczu, anyżu i t. p. . . . . . . 30 „
„ „ „ przesyłki frachtowej podlegającej taryfie spec. . . . . 25 „
Należytość za ładowanie jakoteż asekuracyi zwykłej od centnara . . $1\frac{1}{2}$ „
„ nadzwyczajnej asekuracyi od każdych 100 złr. . . . . . 10 „

Pomimo, że Towarzystwo kolei z dniem ogłoszenia przerwy wspomnionej uwolnione od dotrzymania terminu rychłej dostawy, jednak w interesie Szanownej Publiczności zobowiązało przedsiębiorcę do tegoż, przy przewozie wszystkich przesyłek z **Halicza** do **Stanisławowa** i odwrotnie z oznaczeniem terminu

dla przesyłek szybkich . . 24 godzin
dto frachtowych 48 „

licząc od czasu odebrania tychże przez przedsiębiorcę.

PP. oddawcom zostawia się do woli polecić przewóz swych przesyłek komu innemu, jednakże takie zlecenie na liście frachtowym dokładnie musi być oznaczone.

PP. odbiorcom nie przysługuje prawo rozporządzać taką posyłką.

Dla transportu bydła powyższa taryfa nie obowięzuje przedsięciorcę.

Lwów dnia 10 Marca 1870.

Dyrekcya ruchu.

Jest do wypuszczenia propinacya z gruntem we wsi Mydlniki od dnia 1go Kwietnia 1870 roku.

Bliższa wiadomość u Właścicielki na gruncie. (412 -3)

ELIXIR od bólu ZĘBOW
Dra I. V. Bonn,
Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (13-11-16)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr.

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka*

Ortopedyczuy
Zakład leczniczy
Dra Henryka R. v. Weila,
Währing (pod Wiedniem) **Stiftgasse, 3.**

Naczelnik tego Insytutu mieszka w zakładzie i prowadzi kierownictwo. Opieka lekarska naczelnika zakładu dotyczy szczególniej skrzywień i niekształtności ciała, przeobrażeń i zapaleń kości i stawów, ukróceń, skurczenia się ścięgn, niknienia i porażeń kości. Krewnym pacyentów dozwolony jest wybór lekarzy do konsylium. Staranna opieka i stołowanie pacyentow tak we wspólnych jako też odosobnionych pokojach. Gimnastyczne ćwiczenia, wykłady nauk, języków, muzyki. Bliższe umówienia, udzielanie rad, programy i przyjęcie w Zakładzie. (335-4-5)

„Belizar“
„po Chief bar, Nichelson“, od Cona by Clencoe“.

Ogier pełnej krwi angielskiej ze stada bor. Alex: Bethmana, złoto gniady, bez odmiany, pół siedemnastej miary, stanowi obce klacze po Złr 50 w Wróblowicach (pod Zakluczynem). (402-2-3)

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą klestości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: ***Grimault et Comp.*** (65-9-12)

Dostać można w Krakowie w aptekach pana *I Trauczyvskiego* p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolascha, Berlinera-Ruckera*; w Brodach w apt. pp. *Kullaka* i *Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaitra*: w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp *Raabe* i *Röder.*

PASTA
ZKODEINY-TOLU
(Balsamum Tolutanum)

Leczy nieżyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.

PÂTE DU Dr. Zed

W PARYŻU
Ulica Drouot, 15.
We *Lwowie*, P. Mikolasch.
W *Krakowie*, Trauczyńskiego
W *Brodach*, P. Kullak.
(12-10-12)

HEMOROIDY,
nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczy- przez użycie POMADY p. ***Royer***, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. (57-22)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY
p. ***Royer***, leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego we Lwowie w aptece p. Mikolasza— w Brodach u p. M. Kullaka

---

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńkiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (294-7-54)



(19) (49)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ongiowej

Wm.
Knaust
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15
gegenüber dem Augarten.

Założone 1823.
Zaręczenie.
Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt